ROK III. CZERWIEC 1929. NUMER VI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ⁘ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

Dr. MAKS SCHAFF: Przed Walnym Zjazdem.

Dr. L. BLAUSTEIN: O okresie krnąbrności w życiu chłopca z psychologicznego punktu widzenia.

Dr. HELENA KATZ: Nowa ustawa karna dla młodocianych przestępców.

Dr. MICHAŁ FRIEDLÄNDER: Zagadnienia płciowe w wychowaniu młodzieży.

KRONIKA:

Posiedzenie Rady Naczelnej Centr. Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie.

III. Walne Zgromadzenie Stow. dla opieki nad czterozmysłową dziatwą żyd. w Polsce.

Walne Zgromadzenie Żyd. Zakładu Sieròt w Stryju.

WIADOMOŚCI Z CENTRAL SIEROCYCH:

Z centrali poleskiej.

Z centrali bialostockiej.

KOMUNIKATY Związku Tow. Opieki nad żyd. sierotami R.P.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

LWÓW ⁘ CZERWIEC ⁘ 1929

ROK III. CZERWIEC 1929. NUMER VI.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Dr. MAKS SCHAFF.

Przed Walnym Zjazdem.

Dnia 23-go czerwca 1929 zebrać się mają delegaci Towarzystw i Komitetów sierocych z całej Małopolski Wschodniej, by wysłuchać sprawozdania Centralnego Komitetu Opieki nad sierotami żydowskiemi, a co najważniejsze, by zastanowić się nad dalszym losem akcji sierocej.

Dziwnie jakoś się składa, iż nasze Walne Zjazdy odbywają się zazwyczaj w chwilach przełomowych, gdy akcji opieki nad sierotą i dzieckiem zdaje się grozić katastrofa.

A może i dobrze się dzieje, iż Walne Zgromadzenia odbywają się w takich właśnie przełomowych chwilach, albowiem wybierane przez te zgromadzenia czynniki kierujące stają się wyrazem silnej woli wszystkich wytrwania na posterunku i wykonania w stu procentach przyjętego na się dobrowolnie zadania.

Ileż etapów praca nasza już nie przeszła!

Zrazu należało zbierać dzieci wałęsające się gromadami po ulicach miast i tworzyć dla nich ogniska, które miałyby im zastąpić rodzinę i wynagrodzić choć w części tę wielką krzywdę, jaką wyrządziła im wojna światowa. Zaczęły powstawać domy sieroce, ochronki, zakłady lecznicze. Zaczęto tworzyć nowe systemy opieki nad dzieckiem, powołano do życia t. zw. opiekę domową, wybitnie różniącą się od akcji pod tą nazwą prowadzonej przed wojną. Ze-

brać należało następnie daty statystyczne, tyczące się 13.000-cznej rzeszy młodzieży, znajdującej się pod opieką Centralnego Komitetu opieki nad sierotami. Poprzez szkoły powszechne i zawodowe należało tę olbrzymią rzeszę poprowadzić, by oddać społeczeństwu w przyszłości ludzi zdolnych do pracy, produktywnych, świadomych swych obowiązków i praw obywateli. Poraz pierwszy idea przewarstwowienia zostaje w praktyce wprowadzoną w życie. Zaczynają powstawać szkoły zawodowe, warsztaty pracy, farmy rolnicze, by olbrzymie rzesze osieroconej młodzieży kształcić zawodowo. Młodzież osierocona daje ogółowi młodzieży nowe szkoły zawodowe, nowe warsztaty pracy, które stworzone dla sierót służą jednak od pierwszej chwili ogółowi młodzieży i stają się wspólnem tejże młodzieży dobrem.

Ogromna rzesza sierót skupiona we większych centrach daje podstawę do zastosowania najnowocześniejszych metod pedagogicznych. Na miejscu przypatruje się społeczeństwo wynikom prac wykonanych wedle tych nowoczesnych zasad i może stosować je wobec całej młodzieży. W ten sposób akcja sieroca, prowadzona pod społecznym kątem widzenia, przemienia się powoli w akcję opieki nad młodzieżą, albowiem wyniki wychowania młodzieży osieroconej dają podstawę do wyciągania wniosków co do sposobu wychowania całej młodzieży.

Dla setek młodzieży, nie mającej możności nauczenia się zawodu w miejscu swego zamieszkania, powstają w większych centrach internaty, lub półinternaty dla młodzieży rzemieślniczej. W wielkich miastach zaczynają powstawać kluby chłopięce. I znów młodzież sieroca daje przykład, jak należy dojrzewającą młodzież zajmywać poza godzinami szkolnemi, lub godzinami pracy w warsztatach. Pierwsze patronaty rzemieślnicze, pierwsze poradnie zawodowe powstają dla młodzieży osieroconej, by pokazać społeczeństwu, jak należy zorganizować opiekę nad całą młodzieżą.

I to społeczeństwo, które w tysiącach pupilów akcji sierocej otrzymało już i otrzymuje i nadal nader cenny przypływ nowych sił i wartości, zaczyna coraz głośniej domagać się, by akcję sierocą przemieniono na akcję opieki nad młodzieżą wogóle, zwłaszcza zaś młodzieżą opuszczoną lub zaniedbaną. Coraz bardziej przychylają się komitety nasze ku temu żądaniu. Jeszcze tu i ówdzie odzywają się głosy ostrzegawcze, że nie spełniliśmy w całej pełni zadań naszych wobec tej młodzieży, którą opiekować się mamy obowiązek, że zatem nie należy w tych tak ciężkich czasach rozszerzać ram naszej działalności. Społeczeństwo jednak coraz silniej napiera na spełnienie jego żądania. Ci, którzy stoją przy pracy, widzą, ile traci się energji, ile zatraca się doświadczeń, ile rozpra-

sza się sil z powodu, iż akcja opieki nad całą młodzieżą nie jest skoncentrowaną w jednem ognisku.

Oto jedno z ważnych zagadnień, któremi Walne zgromadzenie zająć się powinno i musi, albowiem przyszły Centralny Komitet musi wiedzieć, czy obowiązkiem jego jest zająć się w ogóle młodzieżą, czy też jedynie — jak dotąd — młodzieżą osieroconą.

Opieka nad sierotą nie może ograniczyć się jedynie do dostarczenia środków żywności i odzieży. Opieka ta musi być o wiele głębszą, musi bowiem zająć się i zdrowiem swych pupilów i wykształceniem zawodowem. Jesteśmy dumni z tego, żeśmy pierwsi wprowadzili zasadę profilaktyki w wychowaniu fizycznem naszych sierót. Każda instytucja nasza ma swego lekarza, a pupile nasi badani są przez nich conajmniej dwa razy na miesiąc, jeżeli nie częściej. W ten sposób zapobiegamy w miarę możności powstawaniu chorób i wychowujemy zdrową młodzież. Musimy również zająć się sprawą przyszłego zawodu naszych wychowanków. Kwestja przewarstwowienia niejednokrotnie była i jest przez nas omawianą. Niejednokrotnie jest ona przyczyną powstawania nowych szkół zawodowych, nowych warsztatów. Sprawa wyboru odpowiedniego zawodu dla tysięcy naszych wychowanków nieraz nam sprawia niemałe trudności. Powołani jesteśmy w tych sprawach do zabierania głosu tylko o tyle, o ile zajmujemy się tem zagadnieniem ze względu na nasze sieroty. Z czasem jednakowoż powstały intytucje zajmujące się temi samemi kwestjami z szerszego punktu widzenia, a mianowicie dla potrzeby całej ludności żydowskiej i tak w sprawach higjeny i pomocy lekarskiej „TOZ“, w sprawach wychowania zawodowego „Ort“, a w naszej połaci kraju, „Związek dla szerzenia kształcenia zawodowego wśród Żydów“. Powstaje obecnie nowe ważne zagadnienie, czy nie należałoby bądźto odstąpić część zadań naszych tym instytucjom, lub skoordynować działalność wszystkich tych instytucyj przez stworzenie jakiegoś organu łączącego je w jednolitą całość. I znów walne zgromadzenie będzie musiało wypowiedzieć się w tym kierunku i dać ścisłe zlecenia przyszłemu Centralnemu Komitetowi.

Pod względem finansowym akcja nasza przechodziła różne fazy. W czasie wojny światowej utrzymywała się prawie wyłącznie ze subsydjów rządowych. Niestety później subwencje te zmalały w ten sposób, iż wogóle nie odgrywały żadnej zgoła roli w naszej akcji. Jeszcze dziś, gdy subwencje te już się zwiększyły, nie przekraczają one 1% naszego zapotrzebowania. Bursy nasze niestety po dzień dzisiejszy nie otrzymują takich subwencyj ze strony Ministerstwa Handlu i Przemysłu z funduszów na ten cel w myśl ustawy przemysłowej przeznaczonych, na jakie liczyć powinny

i jakie już oddawna inne bursy otrzymują. Już wielokrotnie z tego miejsca podnosiliśmy, że ustawa o opiece społecznej mimo upływu pięciu lat od wejścia jej w życie nie jest wykonywaną tak jak duch tej ustawy tego żąda. Wprawdzie tu i ówdzie zaczyna się powoli realizować przepisy tej ustawy, lecz są to dopiero małe próby; a do pełnego wykonania ustawy jeszcze daleko. Walczyliśmy i nie ustaniemy we walce o realizację obowiązujących przepisów ustawowych. Ostatnio przychodzą nam dalsze przepisy ustawowe w pomoc. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej wchodzi w życie. Opiekunowie społeczni z urzędu będą musieli łącznie z nami żądać rzeczywistego, rychłego zrealizowania ustawy o opiece społecznej. Z powodu ustania pomocy Żydów amerykańskich znajduje się akcja nasza w położeniu wprost katastrofalnem. Z napięciem wszystkich sił i natężeniem całej naszej woli będziemy walczyli i nie pozwolimy runąć ani jednej z naszych instytucyj, których powstanie społeczeństwo nasze tak znacznemi okupiło ofiarami. Sądzimy i spodziewamy się, że praca nasza nie pójdzie na marne, że instytucje przez nas do życia powołane służyć będą przyszłym pokoleniom całej młodzieży naszej.

Walne zgromadzenie będzie musiało stwierdzić tę silną naszą wolę i chęć utrzymania wszystkich instytucyj, a równocześnie zamanifestować nazewnątrz, iż domagamy się rzeczywistego wprowadzenia w życie ustawy o opiece społecznej.

Zamanifestuje ono na zewnątrz wspólną wolę i chęć przetrzymania ciężkiego, katastrofalnego okresu dla dobra ogółu młodzieży, dla chwały społeczeństwa i państwa.

Dr. LEOPOLD BLAUSTEIN.

O okresie krnąbrności

w życiu chłopca z psychologicznego punktu widzenia.

(Dokończenie).

13. a) Najważniejsze są jednak przemiany dokonujące się w dziedzinie spraw moralności. Przedewszystkiem chłopak rozumie, iż cały szereg nakazów i zakazów nie nosił charakteru postulatów moralnych, lecz był raczej podyktowany pragnieniem ochrony przed wybrykami dzieci. Co mu ongiś przedstawiono jako

ogromny grzech, którego powinien się wstydzić okazuje się rozporządzeniem, wydanem mu przez rodziców dla własnego spokoju lub wygody, popartem dla większej skuteczności moralnemi kazaniami. W tem tkwi pierwsze źródło niedowierzania i sceptycyzmu, z jakiemi chłopak w tym wieku odnosi się do kazań moralnych i to już nawet takich, które dotyczą faktycznie czynów o wybitnym walorze moralnym lub przeciwnym. b) Niestety jednak nie koniec na tem. Jak już zaznaczyłem, grzechy popełniane przez dzieci są zazwyczaj tego rodzaju, iż człowiek dojrzały ich nie popełni. Wszelkie więc upomnienia i kary mają potężnego sprzymierzeńca w postaci wzoru, jakim jest wobec tego dla dziecka człowiek starszy. W okresie będącym przedmiotem tych rozważań rzecz ma się zgoła inaczej. Chłopak popełnia cały szereg czynów karygodnych, lecz dokonywanych przez ludzi starszych. Nakazy i zakazy nie idą w tym kierunku, iż tego robić nie wolno, iż tego nikt nie robi, bo to wstrętne, niemoralne, lecz brzmią już zgoła inaczej: tego ci j e s z c z e robić nie wolno, chociaż nam dojrzałym już wolno. Tego rodzaju zakazem jest zakaz palenia papierosów, czytania pewnych książek itp. Chłopak uważający, iż dorównuje już człowiekowi dojrzałemu, o wiele mniej skłonny jest uznawać tego rodzaju żądania, niż te, w których przykład idzie w parze z rozkazem. Jest to psychologicznie zrozumiałe, iż wszelka relatywizacja norm etycznych osłabia ich sugestywną siłę, rodzi bunt przeciw nim i ich lekceważenie. Dla głębszych racyj, które rzeczywiście czynią pewne rzeczy nie wskazanemi dla młodego chłopca, które są jednak dozwolone człowiekowi dojrzałemu, chłopak nie ma zrozumienia. c) Na terenie spraw moralnych wchodzi w grę jednak jeszcze trzeci czynnik, od powyższych jeszcze poważniejszy a dotyczący norm etycznych, obowiązujących zarówno dziecko jak i człowieka dojrzałego. Zaprzeczyć nie można, iż świat ludzi dojrzałych nie jest światem ludzi świętych i szlachetnych. Wszyscy przecież mamy wady. I to w pewnej chwili dojrzewający chłopak spostrzega. Tak często jest na ulicy świadkiem czynów bynajmniej nie opartych na zasadzie miłości bliźniego, w domach sąsiadów obserwuje objawy nienawiści sąsiedzkiej, niesnaski rodzinne itp. Czego dziecko nie rozumiało, przed czem się przerażone kryło, rozumie aż nadto dobrze chłopak dojrzewający. Niestety ludzie załatwiając swoje porachunki, nie myślą o tych obserwatorach i podczas gdy kryją brzydkie swe sprawy przed okiem dzieci, mniej krępują się 14-letnim chłopcem. Następuje deziluzja gruntowna, aż nadto gruntowna, poparta lekturą gazet, opisujących tak chętnie okropne zbrodnie oraz wysłuchiwaniem plotek widzących djabła i tam, gdzie go niema.

Uprzytomnić sobie przytem należy, iż taki chłopak widzi to wszystko w o wiele czarniejszem świetle, niż człowiek dojrzały. Po pierwsze dość nagle przechodzi ze stanu dziecięcej wiary do obserwacji smutnej rzeczywistości, a po drugie nie usprawiedliwia tak jak człowiek dojrzały niejednego czynu, ponieważ popełni go człowiek przemęczony pracą, stroskany lub chory. Chłopak taki ocenia bardzo rygorystycznie, niby jakiś purytanin. Najgorzej rzecz się ma, jeżeli we własnej rodzinie świadkiem jest takich rzeczy, a więc niezgody między rodzeństwem lub nawet między rodzicami. Wówczas duszę dziecka przygnębia bolesny konflikt między miłością synowską a surową oceną uczynków ojca lub matki. Takie bolesne przeżycia, to zdemaskowanie starszych podkopuje zupełnie dotychczasowe wychowanie moralne szkoły i domu, przyczem dwie drogi — jak słusznie zaznacza Spranger — otwierają się przed chłopcem: cynizmu i sceptycyzmu etycznego lub heroicznego postanowienia bycia lepszym. N. p. dziecko uczono zawsze, iż kłamać nie wolno, karano go za kłamstwo. Istnieją jednak pewne kłamstwa, podyktowane powiedzmy koniecznością życiową. Niejednokrotnie więc poleca się synowi, by gościowi oświadczył, iż ojca niema w domu, chociaż jest to nieprawdą. Chłopak taki czasem przeciwstawi się z całym heroizmem takiemu nakazowi, pozwoli się bić i karcić, głuchy na wszystko; częściej jednak zapamięta to sobie, iż kłamać wolno, jeśli to pożyteczne i przy innej sposobności posłuży się tą bronią w odniesieniu do rodziców i wychowawców. Nie potępiam w czambuł takiego postępowania rodziców lub innych wychowawców. Jest ono niekiedy podyktowane rzeczywistą koniecznością, ratowaniem rzeczy istotnych drobną niestosownością. Ale to należy chłopcu wytłumaczyć i usprawiedliwić, a nadto o ile możności nie posługiwać się nim w takich sprawach. Inaczej prowadzi to do zniweczenia wysiłków dotychczasowych i dalszych domu i szkoły.

Powyższe deskrypcje starały się uprzytomnić w sposób systematyczny, co właściwie kryje się za tem trywjalnem powiedzeniem, iż 14-letni chłopak nie jest dzieckiem. Obecnie zastanowimy się nad skutkami tej przemiany, przyczem oprę się, inaczej niż dotychczas, na wynikach badań szeregu psychologów młodzieży, uwzględniając jednak tylko twierdzenia, znajdujące poparcie we własnych spostrzeżeniach.

14. Chłopak dojrzewający znajduje się n. p. w 14-tym roku życia we wcale skomplikowanej sytuacji życiowej. Z jednej strony wyrósł już ze świata dzieci, z drugiej strony nie uznaje się go za pełnowartościowego członka świata ludzi dojrzałych. Tego zaś oczywiście pragnie pół dojrzały chłopak. Staje się przez to choro-

bliwie drażliwy na punkcie własnego ja, które jak twierdzą pewni psychologowie, dopiero teraz odkrywa. Pojawia się spotęgowana wrażliwość na opinję ludzi dojrzałych o nim. Ponieważ jednak człowiek dojrzały nie może uznać go dojrzałym, skoro nim nie jest, powstają w duszy chłopca dążenia, które wybitny pedagog berliński Spranger nazywa „Selbstdurchsetzungstrieb" lub „das Geltenwollen". Te niepokojące chłopca w najwyższym stopniu dążenia przybierają w wieku 16 do 18 lat najrozmaitsze i bardzo ciekawe formy, których tutaj omówić nie mogę. Bardziej jednolicie ujawniają się one u progu okresu dojrzewania.

15. Wszelkie pragnienia poważnego, pełnowartościowego traktowania przez ludzi dojrzałych natrafiają na niezwykle silną przeszkodę w braku wolności i samodzielności. Dziecko chętnie było posłuszne, dojrzewający zaś chłopak pragnie starszym udowodnić swą wartość. Jest jednak w położeniu podrzędnego urzędnika, który nie może okazać swych zdolności, bo działa stale na rozkaz przełożonych, nie mając pola do popisu poza sumiennem spełnieniem ich poleceń. To już chłopcu nie wystarcza. Rozpoczyna więc walkę o wolność i autonomję. Zacytuję tu w oryginale Tumlirza: „die Ichbewertung führt ihn dazu, diese Wertschätzung seiner Person auch von den Erwachsenen zu verlangen. Deshalb fordert er von ihnen selbstständiges Handeln und Gewährenlassen, völlige Freiheit und Ungebundheit, lehnt jegliche Bevormundung ab, weil er Anspruch darauf zu erheben glaubt, von ihnen für reif und erwachsen angesehen zu werden". Ten atak na więzy, narzucone przez rodziców i szkołę, tłumaczy się więc pragnieniem umożliwienia sobie samodzielnego postępowania, któremby można ludziom dojrzałym zaimponować. Kwestją jest jednak, czy uzyskana faktycznie wolność samostanowienia doprowadziłaby w większości wypadków faktycznie do tych rezultatów.

16. Pragnienia zaznaczenia swej wartości są tem gwałtowniejsze, iż w grę wchodzi tu jeszcze pewien czynnik. Już dziecko część życia spędza w marzeniach. Marzenia te stają się z początkiem okresu dojrzewania coraz bardziej egotyczne i wyrażają przeważnie pragnienia niespełnione na jawie. A w związku z potęgującemi się siłami fizycznemi, w związku z odkryciem własnego ja centrum marzeń tworzą wyobrażenia fantazyjne siebie samego jako bohatera, wywołującego cześć i podziw szczególnie tych ludzi, którzy teraz odnoszą się do niego z lekceważeniem. Ciekawą jest przytem rzeczą, iż te marzenia nie dotyczą marzącego jako o wiele lat starszego, ale jako chłopca, który mimo swej młodości dokonał heroicznych czynów i tem zaimponował starszym,

Oczywiście, ogromna przepaść pomiędzy marzeniem a rzeczywistością jest przy takich marzeniach ucznia IV klasy czemś bardzo bolesnem, co potęguje pragnienia realizacji marzeń na jawie.

17. Ponieważ zaś nie sposób uczynić to jakiemś pozytywnem działaniem, bo brak ku temu zdolności i możności, wyjście z dylematu jest natury negatywnej. (Należyte spełnianie obowiązków w szkole już chłopcu nie wystarcza, jest bowiem czynnością charakterystyczną dla dzieci, a nie dla ludzi dojrzałych). Chłopak nie mogący inaczej zaznaczyć swej równowartościowości, zaznacza ją krnąbrnością, a więc okazaniem, iż ma własną wolę, iż robi co chce a nie co mu się rozkazuje. Jestem tyle wart co ty — przekonuje siebie mniej lub więcej świadomie dojrzewający chłopak — bo jestem wolny, bo nie słucham ciebie, jeśli nie chcę. Podobnie samą wolnością upajają się narody, którym pod panowaniem jedynowładców brakło możności samostanowienia o swoich prawach. Jeśli upór chłopca będzie silniejszy niż wola dojrzałego, chłopak będzie szczęśliwy mimo bolesnych kar, radować się będzie niezmiernie swojem zwycięstwem. Ponieważ jednak rozkazy dojrzałych wydane zostały dla jego dobra, skutki krnąbności są dla chłopca najczęściej tak fatalne, iż przytłaczają dodatnie strony tej walki, mianowicie wyrabianie własnej i silnej woli. Bo krnąbrność ma niewątpliwie i tę dodatnią stronę, a jednem z najtrudniejszych zadań praktycznej pedagogiki jest właśnie wyzyskanie tej dobrej strony krnąbrności bez uszczerbku dla całokształtu rozwoju chłopca. W zasadzie bowiem krnąbrność ta jest zjawiskiem niezwykle niebezpiecznem, czego dowodem choćby niekiedy katastrofalne obniżenie poziomu odpowiedzi w szkole i pogorszenie zachowania zarówno w szkole jak i w domu.

18. Myliłby się jednak ktoś, ktoby sądził, iż owa krnąbrność jest wyrazem spotęgowanego samopoczucia i zarozumiałości. Przeciwnie, jest ona wyrazem pragnienia bycia czemś, ale zarazem poczucia, iż się w świecie ludzi dojrzałych właściwie niczem nie jest. Pozorna pycha z własnej siły jest w gruncie rzeczy — jak twierdzi p. Bühler — tylko maską, pod którą kryje się wewnętrzna niepewność i bezradność. Niepewnym jest chłopak nietylko względem innych, ale także względem siebie samego. Krnąbrnością, dzikością, próbami przeprowadzenia własnej woli, przekonać chce o swej samoistności nietylko innych, ale głównie siebie. Chłopak dojrzewający przestał być naiwnie żyjącem z dnia na dzień dzieckiem. Staje się obserwatorem swojego własnego ja i to niezwykle czujnym obserwatorem. Zaimponować pragnie więc nietylko innym ludziom, ale przedewszystkiem sobie samemu, ponieważ własnej wartości

nie jest pewny. Bezradnym zaś jest głównie wobec tych fermentów, które pozostają w związku z dojrzewaniem płciowem. Tem tłumaczy się fakt rychłych zmian nastroju po objawach dzikości i krnąbrności, po których chłopak czuje się zmęczony, przygnębiony i apatyczny. To wyjaśnienie pokrewne jest innemu — twórcy psychologji indywidualnej A d l e r a — który w rozpatrywanych przez nas objawach widzi t. zw. „Ueberkompensation des Minderwertigkeitsgefühles". W innych natomiast dymenzjach leży wyjaśnienie F r e u d a, który i tu widzi objawy i przemiany wypartego z świadomości przemocą instynktu płciowego. Nie chodziłoby więc tu o ukrycie wewnętrznej słabości, ale na odwrót o wyładowanie wewnętrznego napięcia. Zgodnie z T u m l i r z e m sądzę, iż wchodzą tu oba czynniki w grę.

19. Mylnie też sądziłby ktoś, iż krnąbrność i pokrewne objawy są wyłącznem charakteristikum tego okresu życia dziecka. Przeciwnie jest to typowy okres przejściowy, w którym walczą ze sobą dwa nastawienia, dwie struktury psychiczne. Nie zaginęła bowiem w chłopcu przez noc psychika dziecięca. 14-letni chłopak jest bardzo często beztroskim dzieciakiem. Wśród młodzieży w tym wieku można znaleźć okazy prawdziwych dzieciaków i krnąbrnych do ostateczności chłopców, przeciętnie jednak spotykamy — jak stwierdza T u m l i r z — dziwaczną mieszaninę mało budującej pół dojrzałości i dziecinności. Zależy to w wielkiej mierze od dyspozycji indywidualnych ale też od warunków życiowych. Chłopak wiejski jest wedle badań B o d e g o i F u c h s a — o wiele spokojniejszy niż miejski, wśród miejskich zaś najostrzej występują objawy okresu krnąbrności wedle badań R ü h l e g o — u młodzieży proletarjackiej. Dwoistością nastawień tłumaczy się również pozorna słabość woli chłopca w tym wieku. Łatwo dojrzałemu skruszyć chłopaka, odrodzić w nim psychikę dziecięcą i odnieść wrażenie poważnego postanowienia poprawy ze strony chłopca. Ale mimo prawdziwości tego wrażenia, ku swemu zdziwieniu spostrzega starszy rychło, iż chłopak ponownie popełnia zarzucone mu grzechy. Chłopak nie jest zato tak w pełni odpowiedzialny, jak człowiek dojrzały. Jest bowiem rozdwojony i co dziecko w nim niezłomnie postanowi, o tem rychło zapomni dojrzewający chłopak. Niemniej, chociaż trwałe opanowanie własnych uczuć i namiętności — tak trudne dla człowieka dojrzałego — jest niemal niemożliwe dla dojrzewającego chłopaka, to jednak nakłanianie go do pokonania siebie, do samowychowania silną wolą jest nieodzowne. Jeśli zaś pragnie się uniknąć tego, by bezcelowość jego walki zmęczyła go i zniechęciła oraz wywołała w nim cynizm, to należy uprzedzić go o tem, iż celu swego nie

osiągnie za jednym zamachem, ani nawet po wielu próbach. Przez ciągłą jednak pracę nad sobą zdoła chłopak zmniejszyć złe konsekwencje swej dzikości i krnąbrności. Jeśli natomiast człowiek dojrzały bezwzględnie za złe bierze fiasko starań chłopca, bo mu nie ufa, iż — choć bezskutecznie — starał się pokonać swe złe nawyki, to traci łatwo zaufanie chłopca, który czuje się niezrozumiany i często z rozpaczy zaniecha już ponownych starań. Jeśli zaś człowiek dojrzały podsycać będzie w chłopcu ogień walki z sobą samym, to w tych przez długi czas wprawdzie bezskutecznych szamotaniach ze sobą samym, chłopak znakomicie wyrobi sobie silną wolę i niezłomność w walce z trudnościami.

20. Nie ulega zapewne na podstawie powyższych wywodów wątpliwości, że okres początku dojrzewania stawia chłopca wobec różnorodnych trudności, których sam dobrze nie rozumie i z któremi nie może dać sobie rady. W pewnych wypadkach, natury już nieco patologicznej, prowadzi ta sytuacja psychiczna do t. zw. krótkich spięć („Kurzschlusshandlungen"). Rzadko są niemi zbrodnie lub samobójstwa. Najczęstsze jednak są wypadki ucieczki że szkoły i domu n. p. po otrzymaniu złego świadectwa lub po scysji z rodzicami i groźbie ojca. Całymi dniami a nawet tygodniami błądzą tacy chłopcy zgłodniali po świecie, zanim wrócą do domu. Ciekawy przykład chorobliwego unikania trudności okresu przejściowego badał monograficznie Krassmöller. Patologiczność tych krótkich spięć objawia się w tem, iż chłopak z całą namiętnością koncentruje się na pewnym celu n. p. uniknięciu pewnej kary lub zemszczeniu się za doznaną — w jego mniemaniu — krzywdę i wyzwoleniu się w ten sposób z aktualnie nieznośnego dlań stanu. Nie uwzględnia zaś chłopak zupełnie całokształtu sprawy, nie myśli o tem, czy chwilowy sukces raczej nie pogorszy jego położenia. Krótkie spięcia wymagają szczególnie starannego zbadania ze strony psychologa, a pieczołowitego traktowania przez pedagoga.

21. Chłopak, uważający, iż ludzie dojrzali nie rozumieją go, odnosi się do nich negatywnie, nie staje się jednak jeszcze w tym wieku a-społecznym, nie szuka samotności, lecz przeciwnie lgnie do rówieśników. Tworzą się w ten sposób charakterystyczne dla tego okresu „bandy" pół dojrzałych chłopców o psychologicznie ciekawej strukturze i swoistych zasadach moralnych. Chłopak krnąbny wobec człowieka dojrzałego, ponieważ nie traktuje go jako pełnowartościowego człowieka, tworzy z zamiłowaniem „bandy", w których panuje ustrój, przypominający tyraństwo. Aloys Fischer stwierdził w swych badaniach, iż chłopcy w takich bandach nie są równouprawnieni. Każda banda posiada

swego wodza, któremu jest bezwzględnie posłuszna, o którego przychylność zabiegają członkowie pochlebstwem. Wodzem jest zwyczajnie najsilniejszy, najbezczelniejszy i najbezwzględniejszy, lub najbardziej chytry. Wpływ bandy, chociaż jest ona krótkotrwałą instytucją, jest ogromny, a zależnie od charakteru wodza prowadzi do gromadnego heroizmu w złem lub w dobrem. Blüher opowiada w jednej ze swych prac o bandzie uczniów gimnazjalnych, którzy pod złem kierownictwem systematycznie okradali wille w pewnej dzielnicy Berlina, a zmiana kierownika zmieniła gruntownie charakter i postępowanie tej bandy. Banda taka odgrywa zresztą pewną rolę w wychowaniu społecznem chłopca. Pierwsza to bowiem forma społeczności, do której dobrowolnie należy i która kształci w nim poczucie solidarności i wspólnoty, najczęściej tak silne, iż chłopcy ponoszą n. p. wspólne kary, nie chcąc wydać winowajców. Jest to zarazem okres powstawania pojęcia honoru, w obronie którego nie cofa się niekiedy przed niczem. Z drugiej zaś strony życie w bandach prowadzi do wytworzenia dwu rodzajów norm, innych wobec rówieśników, a innych wobec ludzi dojrzałych, wobec których jako wrogów, dozwolony jest każdy podstęp i fałsz. Również tutaj tkwi trudne zagadnienie pedagogiczne.

Dla pedagoga z powyższych analiz wypływa może jako najważniejszy następujący wniosek: w ocenie okresu krnąbrności i jego objawów należy liczyć się przedewszystkiem z tem, iż jest to okres przejściowy, stosunkowo krótkotrwały, więc ujemne objawy traktować można raczej jako wypływ aktualnego stanu niż stałych właściwości charakteru.

Dr. med. HELENA KATZ.

Nowa ustawa karna dla młodocianych przestępców.

W lipcu bieżącego roku ma wejść w życie nowa polska procedura karna, gdzie przewiduje się w artykułach od 592 specjalny rozdział dotyczący nieletnich. Momentem rozstrzygającym będzie rozeznanie „Concernement", gdzie decyzja spoczywać będzie wyłącznie w ręku psychjatry — to znaczy on ma decydować o losie młodocianego przestępcy. Również dekret o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 12) mówi o ustroju sądów dla nieletnich i o ich siedzibie. Z wejściem więc w życie nowego prawa

formalnego w bieżącym roku będą unormowane równocześnie stosunki prawne odnoszące się do nieletnich. Czy jesteśmy należycie do tego przygotowani?

W Austrji weszła w życie z dniem 1 stycznia 1929 nowa ustawa dla nieletnich przestępców. (Bundesgesetzblat für die Republik Oesterreich Nr. 234 Bundesgesetz vom 18/VIII. 1928. „Ueber die Behandlung junger Rechstbrecher" (Jugendgerichtsgesetz) § 1.—§ 53).

§ 1. brzmi: Osoby, które nie przekroczyły lat 14-tu, nieletni i osoby, które przekroczyły lat 14., ale nie przekroczyły lat 18-tu, nazwane są młodocianemi (Jugendliche). Wskutek wprowadzenia ustawowego owej zmiany nie jest więcej ważnym dla odpowiedzialności prawnej wiek dojrzałości rozumowej, lecz okres t. zw. dojrzałości obyczajowej (sittliche Reife). Wskutek tego młodociani, którzy popełniają przekroczenie, nie są odpowiedzialni, jeżeli z rozmaitych powodów nie są dość dojrzali by mieć należyte zrozumienie i wgląd w karygodność popełnionego czynu niedozwolonego (§ 10). W wypadkach takich przekroczeń przewidziane jest ze strony sędziego dla młodocianych postępowanie opiekuńcze, a nie karne. Nie przychodzi zatem w danym wypadku do ukarania, lecz albo do zupełnego uwolnienia lub też poprzedniego zastanowienia postępowania karnego. Zupełnie nowem jest zarządzenie, że sędzia dla młodocianych może wykonanie kary odroczyć i może dać młodocianemu czas próby na okres kilku lat (Bedingte Verurteilung). Młodocianych przestępców nie wolno będzie prowadzić w urzędowej ewidencji policyjnej, ażeby im nie psuć świadectwa moralności etc. Najwyższą karą jest zasądzenie na pozbawienie wolności do lat 10-ciu. Każdy okres kary zostaje w chwili wydania wyroku przez sędziego zredukowanym do połowy. Zamiast kary więzienia metody wychowawcze, to znaczy postępowanie wychowawczo-opiekuńcze, odbywające się w specjalnie do tego celu urządzonych domach wychowawczych.

W lżejszych wypadkach przewiduje nowa ustawa oddanie młodocianego w ręce osób odpowiedzialnych za jego wychowanie, często poprzestaje sąd tylko na upomnieniu.

Z założenia więc powyższej ustawy wynika jasno, że istnieje wybitna tendencja usunięcia w granicach najdalej możliwych postępowania karnego i wprowadzenia w jego miejsce postępowania opiekuńczo - wychowawczego. Ponieważ dla zrealizowania tych postulatów potrzebne są odpowiednie domy wychowowcze,- należy do całokształtu owej idei wybudowanie nowych lub zorganizowanie ad casum istniejących domów wychowawczych dla młodzieży.

Ze strony wychowawców austryjackich przywitano ową ustawę z radością, ponieważ daje ona wyraz poglądowi, że za zbrodnie młodocianego nie odpowiada on sam tylko, lecz jego chybione wychowanie, zatem społeczeństwo czyni się częściowo odpowiedzialnem, uważając, że przestępstwo czy zbrodnia młodocianego jest wynikiem błędu w jego wychowaniu, wynikiem braku warunków umożliwiających wzgl. ułatwiających dziecku i młodocianemu stanie się socjalnym człowiekiem.

Przestępstwo i kara są równie stare jak ludzkość sama. Od chwili gdy ludzie zrzeszyli się w gminy i powstały pewne prawa „tabu", które dla danej grupy, czy też całego społeczeństwa regulowały współżycie, istota owych praw i ustaw polegała siłą rzeczy na stawianiu wymagań w kierunku ograniczania wyżywania się i używania jednostki na korzyść ogółu. Wskutek tego zawsze znajdowały się jednostki, które były zmuszone z rozmaitych przyczyn przekraczać owe prawa czy przepisy. Reakcją zaś społeczeństwa na czyn aspołeczny była zawsze i jest po dzień dzisiejszy kara, która jest najbardziej społecznie zorganizowanem, dozwolonem wyżywaniem się zbiorowej nienawiści masy przeciw jednostce. Jakkolwiek zbrodnia i kara zawsze istniały, zmieniły się jednak z czasem poglądy na kwestję, co należy za zbrodnię uważać i jak należy karać. Z biegiem czasu zmieniła się forma kary, powstały rozmaite kwestje celowości kary, systemy zmierzające do ulepszenia sądownictwa i zapobiegania zbrodni (wystarczy wspomnieć tu o dawnym systemie odstraszania Feuerbacha następnie o systemie poprawczym i t. d.). Jakkolwiek społeczeństwo ma prawo i powinno bronić się przed społecznem wykroczeniem jednostek, to jednak tylko wtedy wolno budować systemy kar, jeżeli zgłębiło się i uwzględniło mechanizmy psychiczne i ich reakcję, które w rezultacie dały manifestację aspołeczną. A stworzyć należy taki system kary, któryby najłatwiej i najkorzystniej wychował u przestępcy poczucie społeczne i ułatwił mu dostosowanie się do urządzeń i praw społecznych. Wpływ teorji pychoanalitycznych powinien w pierwszym rzędzie objąć tych wszystkich, którzy z urzędu biorą udział w sądzeniu drugich, ażeby byli wstanie sądzić objektywnie, a nie ulegali wrażeniom chwili, osobistym afektom i wogóle wpływom swych nieświadomych pobudek. Bo wyrok taki byłby może utawowo i logicznie dobrze umotywanym, socjologicznie jednak błędnym i niedozwolonym.

I my stoimy w przededniu zmian w postępowaniu wobec młodocianych przestępców. Jak będzie u nas owa ustawa wyglądać i czego należy się po niej spodziewać?

W społeczeństwie naszem, gdzie strona uczuciowa, afektywną jest silniejszą, aniżeli u ludów zachodnich np. germańskich, jest też i nastawienie psychiczne do dzieci bardziej afektywne. Stąd praca i droga w kierunku przystosowania się dziecka do życia realnego jest dłuższą i cięższą, ponieważ afekt toruje, ale i hamuje drogę życia. Herbert Spenzer już w r. 1861 powiedział, że w wychowaniu powinno się kłaść przedewszystkiem nacisk na samorozwój jednostki, powinno się pozwolić dzieciom samorzutnie badać i samorzutnie wnioski wyciągać. Czy szkoła i dom rodzinny wywiązuje się z tego zadania? Jeżeli przyjmiemy, że charakter człowieka, to historja jego identyfikacji (Freud), t. zn. jego upodobnień się na obraz ukochanych osób swego otoczenia (ojca i matki), introjekcji ich (wchłaniania i naśladowania ich); to czy winnem jest dziecko, wyrosłe w złem środowisku, że złym jest obraz, który naśladuje i kocha, że dom, pierwszą arena jego zetknięcia się ze światem zewnętrznym, realnym, jest terenem walki pierwotnych instynktów, zwalczających się uczuć nienawiści, obłudy i zdrady wzajemnej?

Jeżeli dziecko dzięki niedostatecznym wpływom otoczenia nie wyrobiło w sobie owej siły panowania nad sobą i hamowania się, przychodzi wskutek tego do zaburzenia równowagi psychicznej. Z błahych powodów przychodzi do wyładowań nienależycie tłumionej czy nieodpowiednio kierowanej popędowej agresji, zmierzającej stale do wyładowania i ulżenia sobie celem uzyskania ekonomicznej równowagi w ustroju psychicznym. Rzecz zrozumiała, że wyładowaniu takiemu musi towarzyszyć z jednej strony przekroczenie panujących praw a z drugiej obrona przed niem — kara. Czy winnem jest dziecko, że pozwala mu się, nieprzygotowanemu jeszcze, w brutalny sposób być świadkiem życia seksualnego w rodzinie — nie licząc się z wrodzoną dzieciom w tym wieku gotowością do dociekań i ciekawością dla problemów biologicznych? Dzięki więc owej wrodzonej ciekawości dziecko zaczyna badać dalej, stara się mieć coraz więcej własnych doświadczeń, zbliża się ku zagadnieniom świadomie mu przez wychowanie jako rzeczy zakazane przyswojonych. Pokusa jest za wielka, odporność i siły moralne za słabe. Następstwem tego jest powstawanie u dziecka poczucia winy i grzechu, które sięga jeszcze w głębszą epokę rozwojową psychiki ludzkiej. Dzieci, a specjalnie małe dziewczynki dopuszczają się bardzo często kradzieży bez wyboru przedmiotów pod wpływem przymusu jakiegoś. Doświadczenie i badania wykazały, że kradzież ta jest symboliczną, jest wypływem pragnienia zabrania drugiemu czegoś, czego się samemu nie posiada. Dzieci kradną i często rozdarowują. Jeżeli więc kradzież jest symboliczna

i sprzyczynowaną głębszemi i nieświadomemi pobudkami, jasnem jest, że kara tu nic nie pomoże, raczej wydobycie przyczyn i zrozumienie ich. Nieukarani kleptomani kradną mniej aniżeli ukarani, ponieważ kara albo dodaje kradzieży uroku jako czynowi niedozwolonemu, którego się pragnie, albo też dziecko kradnie z poczucia winy i pragnienia kary, t. zn. chce być ukaranem.

Ze strony znawców młodocianych przestępców (August Aichhorn) pojawiają się twierdzenia, jakoby przestępstwo było zdeterminowanem nieświadomem poczuciem winy i pragnieniem kary. W swojej galerji dziecięcych i młodocianych przestępców przedstawia ten autor bardzo piękne typy wykroczeń socjalnych z powyższych pobudek. W parze z poczuciem winy idzie ściśle z niem związane pragnienie kary. Na dowód fakt, że przestępcy wkońcu śmiesznie jaskrawe robią błędy, by dać się złapać, wracają do miejsca zbrodni i t. d.

Przestępstwo często odczuwane jest jako ulga, jako odciążenie psychiczne, ponieważ nieświadome poczucie winy ma punkt zaczepienia o coś realnego i aktualnego. Wiemy to z życia codziennego, że dzieci a nawet dorośli zachowują się często prowokująco wobec osób, wobec których się do czegoś poczuwają (dziecko często tak długo broi, aż zostanie skarconem i wtedy się uspokaja). Jeżeli więc uwzględnimy owe głębokie psychologiczne przyczyny asocjalności u młodzieży, musimy zająć inne stanowisko w stosunku do wykroczeń ich. Jeżeli zgodzimy się na to, że uważamy je za produkt błędów wychowawczych i — co z tem w parze idzie — zaburzeń harmonji psychicznej ,dającej się korygować, to należałoby korektury owej dokonać w ramach dokończenia wychowania postępowego (Nacherziehung). Jeżeli więc dalej przyjmiemy, że prawie każde przekroczenie młodocianego jest rezultatem niefortunnego wychowania, należy punkt ciężkości przenieść na złe warunki socjalne a nie na jednostkę wykraczającą; nie można więc za to karać jednostki, lecz trzeba zmienić i w granicach realnych ulepszyć lub dostosować ustrój i warunki społeczne w rodzinie i poza nią dla korzystnego dojrzewania młodzieży. Jeżeli więc młodociany zboczył z drogi, nakazanej mu przez tabu prawa i obyczajów, należy mu pomóc do powrotu na nią.

Praca ta przeważnie wskutek afektywnego zapatrywania się społeczeństwa na przestępców, musi się odbywać w warunkach izolacji, choćby dlatego, by uchronić daną jednostkę od ciągłych na niej wymiarów sprawiedliwości jej otoczenia.

Wprowadzenie więc ustawy karnej dla młodocianych i zrealizowanie owych postulatów sanacyjnych, pociąga za sobą koniecz-

ność przygotowania przynajmniej jednego domu wychwawczego dla młodych przestępców.

Wtrącanie ich starym zwyczajem do więzień, wobec przewidzianej humanitarnej i postępowej procedury byłoby anachronizmem dysharmonizującym z aktualnemi zapatrywaniami.

Dr. MICHAŁ FRIEDLAENDER.

Zagadnienia płciowe w wychowaniu młodzieży.

TREŚĆ:

1. Wychowanie płciowe a pedagogika współczesna. 2. Poglądy na zagadnienie wychowania płciowego. 3. Instynkt płciowy. 4. Dziecko wobec sfery seksualnej. 5. Młodzież w okresie dojrzewania wobec problemów płciowych. 6. Młodzież współczesna a sfera płciowa. 7. Wpływy zewnętrzne na sferę płciową młodzieży. 8. Uświadomienie płciowe. 9. Sublimacja instynktu płciowego.

1.

WYCHOWANIE PŁCIOWE A PEDAGOGIKA WSPÓŁCZESNA.

„Dla pedagoga kwestja seksualna jest przedewszystkiem problemem etycznym". (E. Stern).

Pedagogika współczesna stara się ująć całego człowieka, a nie tylko poszczególne strony jego osobowości, jak dotychczas. Opierając się na biologji, patologji i psychologji dziecka, usiłuje gruntownie poznać jego istotę, aby móc znaleźć następnie metody najodpowiedniejsze dla jej rozwoju i doskonalenia. Z takiego wychodząc założenia, musimy stwierdzić, że dla pedagogiki wszystkie objawy życiowe dziecka, tak z dziedziny cielesnej, jak i duchowej, są równie ważne; wszystkie bowiem musi uwzględniać w równej mierze, jeśli dąży do harmonijnego rozwoju całej osobowości wychowanka i jeśli zabiegom swoim chce zapewnić powodzenie.

Na takiem stojąc stanowisku zasadniczem, uznamy za rzecz najzupełniej naturalną i zgodną z dążeniami wychowawczemi doby współczesnej, jeśli pedagogika zajmie się także zagadnieniem wychowawczem tak bardzo do dnia dzisiejszego po macoszemu traktowanem, zagadnieniem ,którego doniosłości wśród powodzi

„reform“ i „pomysłów“, „metod“ i „planów“ ogólnie się nie docenia, albo — co gorsza! — którego się z pewnych przyczyn widzieć nie chce. Mam na myśli zagadnienie płciowego wychowania młodzieży.

Człowiekowi jasno i czysto myślącemu wydać się musi ustosunkowanie się dorosłych do tego zagadnienia, jakoteż wogóle do sfery seksualności co najmniej dziwnem. Uznaje się ogólnie ogromną doniosłość czynnika seksualnego w ukształtowaniu naszego życia jednostkowego i zbiorowego, utożsamia się „moralność“ i „niemoralność“ częstokroć z zachowaniem się człowieka wobec sfery seksualnej, omawia się zagadnienia seksualne w niezliczonych powieściach, dramatach, poematach, rozprawach i t. p. a zarazem nie troszczy się to społeczeństwo dorosłych prawie wcale o to, aby odpowiednio ustosunkować młode pokolenie wobec tego doniosłego czynnika życiowego. Nie dba się zupełnie o wychowanie płciowe młodego pokolenia. Tworzy się jakiś — jak Henderson powiada — „spisek milczenia“. „Znaczące milczenie, zagadkowe napomknienia, wzruszanie ramion i marszczenie brwi, spuszczanie oczu, niezręcznie pokrywany śmiech i zawstydzenie“...[1]) Społeczeństwo dorosłych pozwala więc młodzieży rosnąć bez odpowiedniego uświadomienia o doniosłości i znaczeniu czynnika płciowego w życiu ludzkiem, wpajając w nią nawet przekonanie, że jest niewłaściwością mówić o tych sprawach, wiedzieć lub myśleć o nich, chociażby najpoważniej, najskromniej i najczyściej.

Dla szkoły dzisiejszej jest dziecko i człowiek wogóle istotą bezpłciową. Tak przynajmniej traktuje się ją w nauczaniu i wychowaniu. A rodzice? Wychowani przez taką właśnie szkołę, wyrośli wśród wyżej skreślonych poglądów na tę dziedzinę życia, nie rozumieją doniosłości zagadnienia, a o ile ją rozumieją, nie wiedzą, jak się do niego zabrać, zwlekają, zaniedbują i — zapominają. Ale życie płynie i — nie czeka. Życie powojenne sprowadziło wyraźną przesadę w pragnieniu wyżycia się, doprowadzając do wypaczenia normalnego życia płciowego, do rozwiązłości, do rozpusty. Materjalistyczne ujmowanie życia, cechujące naszą dobę, chęć użycia chwili za każdą cenę, popuszczanie wodzów zmysłom w źle zrozumianem pojęciu wolności indywidualnej, pogarda dla wszelkiej „cnoty“ i „sentymentu“ w fałszywie stosowanem haśle „rzeczowości“ — wszystko to odbiło się oczywiście najwyraźniej na ukształtowaniu się sfery płciowej współczesnej kultury. Pozostawiając młodzież samopas, w przekonaniu, że życie samo wychowa i nauczy ją tego, co jej w tym kierunku potrzebne, „bo

[1]) Henderson C. N. „Nowe Wychowanie“, Gebethner i Wolf, Warszawa 1926.

i nas przecie nikt nie uczył", popełnia społeczeństwo dorosłych niewybaczalny błąd wychowawczy i występek przeciw dobru ogólnemu rasy ludzkiej.

Dla dobra indywidualnego i dla dobra ogólnego dążyć więc musimy do ujęcia zagadnień, związanych ze sferą płciowości, w pewien kompleks wychowawczy. Musimy w dziedzinie pedagogiki zrobić miejsce także dla tej ważnej jej części, jaką jest bezsprzecznie pedagogika seksualna.

2

POGLĄDY NA ZAGADNIENIA WYCHOWANIA PŁCIOWEGO.

„Płciowość oznacza zagadnienie, którego w zupełności nigdy nie będzie można rozwiązać". (E. Stern).

W sprawie konieczności wychowania seksualnego młodzieży nie od dziś zabierają głos poważni przedstawiciele społeczeństwa, zwłaszcza lekarze, wychowawcy, społecznicy i duchowni. W pedagogice po raz pierwszy wyraźnie postawił sprawę Rousseau w „Emilu". Zaznacza on, że byłoby może lepiej dla samej młodzieży, by wychowała się w nieświadomości pewnych zagadnień, ale, ponieważ jest to w dzisiejszym stanie kultury ludzkiej i stosunków społecznych niemożliwe, przeto wychowanie musi uwzględnić wszystkie, najdrażliwsze nawet zagadnienia. Wychowanek powinien dowiadywać się o nich od swego wychowawcy. Pedagogika „filantropów" w. XVIII. kontynuowała w tym kierunku myśli i wskazówki wielkiego Genewczyka, ale bez widocznych praktycznych skutków. Dopiero z rozwojem nauk przyrodniczych w w. XIX. obudziło się znów zainteresowanie dla zagadnień seksualnych w kołach zawodowych pedagogów i dziś literatura tego przedmiotu jest wprost nieprzejrzana.

Co do konieczności uświadomienia seksualnego w ścisłem znaczeniu tego słowa, t. j. zapoznania młodzieży z głównemi zjawiskami życia płciowego człowieka, znajdziemy u wszystkich współczesnych pedagogów zapatrywanie zgodne. Zarysowują się jednak poważne różnice w ujęciu zakresu i sposobu uświadamiania oraz w ocenie jego praktycznej wartości wychowawczej.

Co do zakresu uświadomienia idą postulaty lekarzy głównie w kierunku uświadomienia biologicznego i higjenicznego z dziedziny płciowej (funkcje i higjena organów płciowych, higjena stosunków płciowych, ochrona przed chorobami wenerycznemi). Wychowawcy jednak nie mogą się takiem ujęciem zagadnienia za-

dowolić, stojąc na stanowisku, że jest ono nie tylko zagadnieniem higjeny jednostkowej i społecznej jakoteż eugeniki, lecz również zagadnieniem pedagogicznem i etycznem, które należy do całokształtu wychowania, żądają więc rozszerzenia zakresu, w jakim ma się wywierać wpływ na ukształtowanie się sfery płciowej i życia płciowego młodzieży. Dlatego pedagogika przestaje rozważać całe zagadnienie pod kątem uświadomienia płciowego, a coraz silniej zmierza do zbadania i systematycznego ujęcia zaniedbanej dotychczas dziedziny wychowania płciowego, któreby objęło poza samem uświadomieniem w sensie wyżej skreślonym, całokształt sfery płciowej, do której młodzież musi się przecie jakoś ustosunkować. Uświadomienie daje tylko pewne wiadomości; wychowanie ma wpłynąć na sferę woli wychowanka, na jego postępowanie. Wychowanie seksualne nie ograniczy się więc tylko do dziedziny ściśle płciowej, lecz obejmie całą istotę wychowanka, stając się integralną częścią całego wychowania, mającego na celu kształcenie charakteru i postępowania, jako jego uzewnętrznienia. Przy takiem pojmowaniu wychowania płciowego i jego stosowaniu sfera seksualności zajmie z pewnością takie tylko miejsce w życiu i rozwoju młodzieży, jakie jej wyznaczy wola jednostek, umiejąca ją opanować i podporządkować zadaniom życiowym.

Z różnicą w poglądach na zakres wychowania płciowego łączą się oczywiście także różnice w poglądach na sposoby tego wychowania. Chodzi tu np. o kwestję, czy wychowanie płciowe odbywać się ma stopniowo wraz z całem wychowaniem dziecka, czy też tylko doraźnie w pewnych okresach rozwoju; w tym ostatnim wypadku występuje pytanie, kiedy ma się odbywać. Ważnem zagadnieniem jest, czy wychowanie płciowe ma być pozostawione wychowaniu domowemu czy też należy ono jako część całego wychowania także do szkoły i w jakiej mierze; a jeśli tak, to kto ma „uświadamiać" w ściślejszem znaczeniu tego słowa :lekarz czy nauczyciel. Wreszcie co do samego sposobu bezpośredniego wpływania na dziecko istnieje wiele różnych poglądów, projektów, rad, wskazówek i przykładów. W całym zresztą kompleksie zagadnień tej dziedziny jest zagadnienie: jak powiedzieć dziecku? praktycznie najważniejszem i — najtrudniejszem.

Również co do wartości wychowania płciowego istnieją poważne różnice zdań. Sfery lekarskie żądają uświadomienia ze względu na skutki, jakie wywołuje w dziedzinie zdrowotnej jednostek i społeczeństwa, fałszywe ustosunkowanie się do sfery płciowej w dzieciństwie i młodości. Społecznicy z niepokojem obserwują spadek naturalnego wzrostu ludności oraz degenerację rasy i spodziewają się po odpowiedniem wychowaniu płciowem skut-

ków pomyślnych w ukształtowaniu się tych stosunków. Duchowni rozpatrują sprawę wychowania płciowego ze stanowiska etycznego i religijnego, upatrując jego wartość w możliwości umoralnienia młodego pokolenia w dziedzinie stosunku płci i życia rodzinnego, chylącego się dziś wyraźnie ku upadkowi. Wychowawcy wreszcie przytaczają szereg motywów natury pedagogicznej, podnosząc przedewszystkiem ścisłą łączność sfery seksualnej z całem życiem cielesnem i duchowem człowieka, której nie można i nie wolno w wychowaniu pomijać, tembardziej, jeśli się chce zyskać zaufanie dziecka, jako główny warunek pomyślnych wyników współczesnych metod wychowawczych. Zarazem zaznaczają doniosłą wartość wychowania seksualnego dla kształcenia sfery uczuciowej i woli oraz dla możliwości wychowania odpowiednio do swych zadań przygotowanych rodziców i wychowawców dla przyszłych pokoleń.

Jak z jednej strony nie należy niedoceniać wartości wychowania a zwłaszcza samego uświadomienia, tak z drugiej strony nie należy jej przeceniać. Ostrzegają np. przed takiem przecenianiem uczeni szkoły freudowskiej, choć sam Freud uważa je za potrzebne i pożyteczne; wielki pedagog Foerster upatruje wartość wychowania seksualnego głównie w jego pożytecznym wpływie na wolę i charakter.

Stwierdzić więc należy:

Wychowanie seksualne jest konieczne i ze wszech miar pożyteczne. Wiele argumentów przemawia za niem, żaden prawie przeciw niemu. Celem jego jest, by młodzi ludzie nauczyli się patrzeć na sprawy seksualne oczyma czystemi i jasnemi i by poznali obowiązki, jakie człowiek w tej dziedzinie ma do spełnienia wobec własnego ciała, wobec płci przeciwnej i wobec przyszłego pokolenia.

3.

INSTYNKT PŁCIOWY.

> „Seksualność zabarwia całe życie a potężny instynkt seksualny bierze na usługi swe każdy prawie z pozostałych instynktów, jakie znamy". (Green).

Podstawą wszelkich postępków ludzkich są głęboko w jaźni ludzkiej zawarte instynkty czyli impulsy. One to są motorem działania ludzkiego. Z intynktów tych dwa zalicza się powszechnie do najpotężniejszych: instynkt głodu i instynkt płciowy.

Podczas gdy wobec instynktu głodu zachowujemy postawę zupełnie naturalną i uważamy go za coś naturalnego a dążenie do

zaspokojenia go za usprawiedliwione i przyrodzone, to wobec instynktu płciowego zajmujemy jeszcze ciągle stosunek fałszywy, bo wywodzący się ze średniowiecza ,które z różnych względów, w myśl ówczesnego światopoglądu, zaliczyło instynkt płciowy, jako najściślej z ciałem związany, do najniższych instynktów ludzkich, a dążenie do zaspokajania go uważało za grzech.

Poglądy średniowiecza na cele i sposób życia wpływają jeszcze w czasach nowożytnych i aż do dzisiejszego dnia na ustosunkowanie się kultury europejskiej wobec sfery płciowej. Wyraża się ono długi czas w pogardzie dla instynktu płciowego, uważanego za grzeszny. Jeszcze we w. XVII. przyrodnicy, jak de Graf i Linneusz wstydzą się pisać o funkcjach kobiecych organów płciowych. Dzisiaj wyzwalamy się stopniowo z pod nacisku tego światopoglądu, ciało odzyskuje swe prawo do bytu. W związku z coraz silniejszem uznawaniem prawa ciała do swobodnego rozwoju i piękna (sport, ćwiczenia fizyczne, taniec rytmiczny, kultura ciała, moda) także stosunek dorosłych do instynktu płciowego, ulega powolnej zmianie.

Instynkt płciowy jest, podobnie jak instynkt głodu, wspólny człowiekowi ze wszystkiemi istotami. Stanowi on warunek utrzymania gatunku i najdobitniej wykazuje człowiekowi jego ścisły związek z przyrodą. Nauka upatruje źródło instynktu płciowego w hormonach, t. j. wydzielinach wewnętrznych narządów płciowych. U zwierząt instynkt ten występuje jako zjawisko czysto fizjologiczne w pewnych tylko okresach budzącej się potrzeby zaspokojenia go. Inaczej ma się rzecz u człowieka, znajdującego się na pewnym stopniu kulturalnym. Już u t. zw. ludów pierwotnych daje się zauważyć podniesienie instynktu i związanych z nim funkcyj płciowych do rzędu tajemniczych zjawisk życiowych, kryjących w sobie pierwiastek boski i otoczonych z tego względu pewnym kultem religijnym. Z wznoszeniem się człowieka na coraz wyższy stopień kultury przemienia się też prymitywne, instynktowe pożądanie płciowe w coraz bardziej skomplikowane, coraz bardziej uduchowione uczucie miłości. W ten sposób przybiera instynkt zwierzęcy cechy ludzkie. Seksualność, zjawisko czysto fizjologiczne, cielesne, łączy się tu z erotyką, zjawiskiem psychicznem, duchowem, w jedność nierozerwalną, jako objaw życiowy, specyficznie człowieczy. Z uduchowieniem instynktu płciowego idzie w parze poddanie go woli człowieka, a temsamem możność jego opanowania i przekształcenia (sublimowania). Jest to jedna z istotnych cech postępu kultury ludzkiej.

Co do okresu występowania instynktu płciowego, poglądy są jeszcze podzielone. Szkoła freudowska widzi już u oseska i nie-

mowlęcia instynkt płciowy, wyrażający się nazewnątrz w takich formach, jak ssanie piersi matki, upodobanie w swem własnem nagiem ciele i t. p. Inni uczeni występują przeciw temu poglądowi, twierdząc, że instynkt płciowy wystąpić może w swej właściwej formie dopiero w okresie dojrzewania płciowego. Przyjmujemy tu, jako najbardziej odpowiadający prawom i normom przyrody pogląd, który przypuszcza, że instynkt płciowy, tak jak inne instynkty, jest w dziecku już od samego urodzenia, ale w stanie niejako potencjalnym, ukrytym, nazewnątrz niewidocznym; we wieku dojrzewania staje się już dostrzegalnym, ujawnia się, potęguje ,przenika wtedy całą istotę młodego człowieka i urasta do czynnika, wpływającego niezwykle silnie na całe jego postępowanie.

Co do sposobu występowania instynktu płciowego należy stwierdzić różnice u obu płci. Są one wynikiem różnego oczywiście oddziaływania sekrecji wewnętrznej na cały ustrój dziecka. Zaznaczają się zaś już w dzieciństwie. Należą tu np. różnice w grach i zabawach dzieci: u chłopców przeważają zabawy, odpowiadające jego instynktowi walki, u dziewcząt zabawy odpowiadające wrodzonemu instynktowi macierzyństwa. Oba te instynkty są wedle zdania poważnych uczonych (Freud, Bovet) w łączności z instynktem płciowym. Ważną różnicą jest też intenzywność pożądania płciowego, tj. dążenia do zaspokojenia instynktu płciowego, a więc jego najistotniejszej cechy. Podczas, gdy u chłopca występuje ono zwykle z dojrzewaniem płciowem, to u dziewczęcia — o ile nie bywa sztucznie przed czasem rozbudzone — zjawia się ono znacznie później. U niektórych kobiet budzi się ono dopiero po pierwszem obcowaniu płciowem, u innych dopiero po pierwszym porodzie, normalnie zwykle około 24—25 lat. Jest to zresztą zależne od klimatu, rasy, właściwości wrodzonych względnie odziedziczonych i wpływów środowiska. Mylnem więc ze stanowiska wychowania płciowego będzie stosowanie tych samych metod i środków wychowawczych w dziedzinie płciowej wobec młodzieży męskiej i żeńskiej, skoro różnią się one znacznie pod względem intenzywności i czasu występywania instynktu.

Jakież więc zadania ma wychowanie seksualne odnośnie do samego instynktu płciowego? Instynkt płciowy jest instynktem naturalnym; wobec tego przeciwdziałać mu, tłumić go nie należy. Jest to instynkt niezmiernie silny, a ważny nie tylko dla jednostki, lecz także dla społeczeństwa. Tak interes jednostki, jak i interes społeczeństwa wymaga, by instynkt płciowy nie wybujał, by nie wychodził poza granice, znaczone mu koniecznością zachowania porządku społecznego i dobra jednostki. Wychowanie płciowe dążyć więc musi do wpojenia w wychowanka takich zasad w sto-

sunku do sfery płciowej, by wychować go do pewnej dyscypliny płciowej, która odróżnia człowieka od zwierzęcia, nie umiejącego w okresie parzenia żadną miarą opanować swoich namiętności płciowych.

Wszelkie wychowanie płciowe ma na celu wskazanie młodzieży drogi ku takiemu uczłowieczonemu, uduchowionemu, uszlachetnionemu stosunkowi do instynktu płciowego. W takiem ujęciu celu tego wychowania tkwi jego wysoka, niedoceniana jeszcze przez pedagogikę wartość etyczna.

4.

DZIECKO WOBEC SFERY SEKSUALNEJ.

> „Jest ogromnym błędem pedagogicznym, jeżeli rodzice czy wychowawcy dziecka udają, iż nie spostrzegają zupełnie budzącego się w dziecku popędu płciowego". Klatt G.: Geschlechtliche Erziehung als soziale Aufgabe").
>
> „Dzieci mają osobliwą przenikliwość i zdolność wyczuwania tego wszystkiego, co ukrywa się wstydliwie pod płaszczykiem dobrych obyczajów i owego „nie wypada". — (Rosseau: „Emil").

Wybrażamy sobie zwyczajnie, że sfera seksualna wkracza na widnokrąg myślowy i uczuciowy człowieka dopiero we wieku dojrzewania. Jest to pogląd zupełnie mylny. Jeśli bowiem nawet nie zgodzimy się na hipotezę szkoły psychoanalitycznej, przyjmującej już we wieku niemowlęcym pewne zjawiska życiowe, jako należące do sfery seksualnej, to przecież po bliższem rozpatrzeniu warunków rozwojowych dziecka przyznamy, że sfera płciowa już we wczesnem dzieciństwie rozpoczyna odgrywać pewną rolę.

Już około 4—5-go roku życia występują pytania, mające związek z płciowością: owo słynne pytanie: „skąd się biorą dzieci? w tej lub innej formie stawiane. Jeżeli zdrowe zresztą dziecko osiągnęło pewien wiek, nie postawiwszy żadnego pytania z dziedziny płciowej, to coś nie jest w porządku. Albo wychowanie nie było stosowne i wywołało z nieufności i obawy przed rodzicami pewne stłumienia, albo też jego rozwój duchowy jest nienormalny. Możnaby zapytać, czy w pytaniu dziecka należy widzieć naprawdę objaw nieświadomego zainteresowania dziecka sferą seksualną, czy też jest ono może pytaniem wypływającem jak wiele innych w tym wieku z niezaspokojonej ciekawości intelektualnej. Jakkolwiek na to odpowiemy, w każdym razie mamy z pytaniami takiemi do czynienia i powinniśmy odpowiednio na nie reagować. Zdawałoby się, że dzisiejsze „oświecone czasy" nie znają już owych notorycznych bajań o bocianie, czy akuszerce,

przynoszących dzieci i t. p. Może po wielkich miastach rzeczywiście już się takie wyjaśnienia zarzuciło, ale w naszych miastach i miasteczkach prowincjonalnych są one jeszcze na porządku dziennym. Należy zrozumieć, że reakcja nasza na seksualne pytania dziecka rozstrzyga często o stosunku naszym t. j. wychowawców i rodziców, do dziecka, oraz o jego stosunku do seksualności. Nie należy wartości tego pierwszego uświadomienia przeceniać. Szkoła freudowska stwierdza, że dzieci we wielu wypadkach zapominają o tem pierwszem uświadomieniu i zachowują się w późniejszym wieku częstokroć tak, jakby wogóle nie zostały uświadomione. Wydaje mi się, że ważniejszem następstwem takiego, bynajmniej nie jednorazowego, lecz stopniowego uświadomienia jest odpowiednie ustosunkowanie się dziecka do wychowawców: chodzi o szczerość, o zaufanie wobec starszych. Stosunek taki jest głównym warunkiem owocności wszelkich naszych zabiegów wychowawczych. Z chwilą bowiem, kiedy dziecko wpadnie na to, żeśmy na jego pytania odpowiedzieli kłamstwem lub wykrętem, stosunek jego do nas starszych, ulec musi poważnemu wstrząśnieniu. Dziecko dochodzi do przekonania, że starsi go okłamali, względnie zataili mu prawdę, że wobec tego: 1) rzecz, o którą pytało, jest tego rodzaju, że nie można o niej tak otwarcie mówić, jak o innych, jak np. o jedzeniu lub wypróżnieniu (dwie wielkie troski wszystkich matek!), że jest więc w tej sprawie coś tajemniczego, coś nieładnego, coś nieprzyzwoitego, 2) że starszym nie można bezwzględnie ufać: jeśli bowiem w tej sprawie nie powiedzieli prawdy, to z pewnością we wielu innych sprawach również jej nie mówią i nie powiedzą. Tworzy się więc pewien stosunek nieufności między dzieckiem, a dorosłym oraz powstaje dążenie do szukania źródeł, skądby się można pewniej dowiedzieć, niż u tych, którzyby z natury rzeczy byli do tego powołani.

W wyniku takiego ustosunkowania się dziecka mogą wystąpić u niego w epoce właściwego dzieciństwa, około 8—9 lat, kiedy zjawiska sfery płciowej znowu zaczynają dziecko interesować, własne hipotezy o istocie tych zjawisk. Badacze szkoły freudowskiej przytaczają cały szereg wypadków, w których dzieci urobiły sobie zupełnie fałszywe pojęcia o pochodzeniu dzieci, o miejscu w ciele matki, z którego wychodzą w świat, o sposobie poczęcia dziecka (np. przez pocałunek) i t. d. Z takich fałszywych pojęć powstają w dalszym ciągu urazy psychiczne, występujące w późniejszym wieku we formie objawów neurastenicznych, jak obawy przed małżeństwem wogóle, przed obcowaniem płciowem z powodu jego rzekomej bolesności, przed ciałem mężczyzny i t. p. Niezaspokojona ciekawość seksualna staje się więc, jak widzimy,

przyczyną i źródłem skrzywienia naturalngo rozwoju dzicka, działając niekorzystnie na całą jego istotę. Nie wyobrażajmy też sobie, że dziecko da za wygraną i że nie będzie szukało wszelkich dostępnych mu dróg dla zaspokojenia tej ciekawości. Czerpać je będzie bądźto z książek (leksykonów, kalendarzy, różnych „Lekarek domowych“ romansideł, broszur o „samogwałcie“, czasopism humorystyczno-pornograficznych, których po domach nie brak — „przecie ich nasze dzieci nie rozumieją, skądżeby!“... — i innych), bądźto od osób trzecich, najmniej do tego powołanych, jak służących, woźniców, starszych kolegów i koleżanek szkolnych itp., bądźto podpatrując z chorobliwą ciekawością wszystko, cokolwiek ma związek ze sferą seksualności u zwierząt i u dorosłych. Starsi łudzą się często co do nierozumienia „tych rzeczy“ przez dzieci i w ich obecności mówią o nich, ściskają się i całują (przypomnę znane zresztą spacery dzieci z różnemi nianiami i ich towarzyszami)... W naszych opłakanych stosunkach mieszkaniowych, które zmuszają do przebywania nadmiernej ilości osób w jednej izbie, stają się dzieci nierzadko świadkami samego obcowania płciowego, bądźto własnych rodziców, bądź innych współlokatorów. W każdym zresztą domu zdarzyć się może w nocy podsłuchanie rodziców przez nibyto śpiące lub właśnie przebudzone dziecko; podrażniona fantazja pobudza jeszcze bardziej istniejącą ciekawość seksualną, doprowadzając często do stałego stanu nerwowego podniecenia, przyczyniającego się do przedwczesnego rozbudzenia sfery płciowej.

Tak się dziecko „uświadamia“ mimo wiedzy i woli rodziców. Wedle badań słynnego seksuologa berlińskiego Magnusa Hirschfelda — 15% 9-letnich chłopców, a 85% 12-letnich dziewcząt posiada już obszerne a cząsto fałszywe wiadomości z dziedziny płciowej. Około 70% tych dzieci otrzymało uświadomienie od osób niepowołanych, zaledwie garstka od rodziców, reszta z różnych innych źródeł. Przedwojenne badania polskie Łazarskiego i Siwickiego wykazują, że 58% chłopców otrzymuje uświadomienie między 9 a 12-tym rokiem życia ale żaden z nich od rodziców lub wychowawców. Wedle prof. Wachholza (Kraków) nieodpowiednie środowisko dorosłych specjalnie niekorzystnie oddziaływa w sferze seksualnej na dzieci psychopatyczne. Stwierdza on, że „przypadki obcowania cielesnego chłopców nieletnich z takiemiż dziewczętami są częstsze, niż się przypuszcza“. Jeszcze częstsze są wedle tegoż autora wypadki obcowania chłopców nieletnich z kobietami starszemi i naodwrót. „Służba żeńska, bony i t. p. uwodzą nieraz nieletnich swych wychowanków“ („Zaburzenia umysłowe u dzieci i młodzieży“, wydanie Książnicy - Atlas, Lwów, 1927).

W. przytacza wypadek 15-letniej niańki, która nauczyła obcować ze sobą cieleśnie 3 i 5-letniego chłopca, powierzonych lekkomyślnie jej opiece. Inny autor przytacza wypadek uwiedzenia 9 letniego chłopca przez dorosłą kobietę-mężatkę. Niedawno zaszedł we Wiedniu głośny wypadek uwiedzenia 2 chłopców, synów wysokiego urzędnika, we wieku 9 i 13 lat przez 18 letnią służącą, która doprowadziła obu chłopców do takiego stanu uległości i zależności seksualnej, że potrafiła namówić ich bez trudu do opuszczenia z nią domu rodziców. Tak „uświadomione" dzieci, zyskują, jak łatwo pojąć, na całą sferę seksualną pogląd fałszywy, nienaturalny, brudny. Nazbyt często budzą się u tak uświadomionych dzieci przewrotne skłonności płciowe.

Cóż więc myślą sobie rodzice, pozostawiając dzieci bez opieki i przewodnictwa w tej dziedzinie i dopuszczając do rozluźnienia stosunku szczerości i zaufania wobec dziecka? Czyż nie wiedzą, jakie są następstwa tego postępowania?

Jest obowiązkiem rodziców i wychowawców od samego dzieciństwa zaopiekować się sferą płciową u dziecka i odnosić się doń także w tej dziedzinie, jak we wszystkich innych, z całą serdecznością i otwartością. Zwłaszcza na matkę, która jest głównym czynnikiem wychowawczym dziecka w epoce dzieciństwa przed wiekiem przełomowym, spada ten poważny obowiązek. Tylko pod tym warunkiem mogą nasze usiłowania wychowawcze odnieść pożądane skutki. Uchybienie powyższym obowiązkom pociąga za sobą nie tylko niebezpieczeństwo natury zdrowotnej i moralnej dla dziecka, lecz stawia pod znakiem zapytania cały wpływ wychowawczy na dziecko.

(C. d. n.).

Kronika.

POSIEDZENIE RADY NACZELNEJ CENTR. KOMITETU OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE.

Rada Naczelna Centr. Komitetu Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie odbyła dn. 9. czerwca br. posiedzenie pod przewodnictwem p. Dra Wiesenberga a w obecności Pp.: B. Axelradowej, Dra Karola Halperna (Stanisławów), Dra M. Schaffa, Dra A. Schorra, Inż. Z. Barala (Złoczów) i Dra J. Kohna. Usprawiedliwili nieobecność Pp.: Dr. Klaftenowa, Dr. Reichsteinowa, Münzowa, Dyr. Horowitz, Dr. Olesker.

Jako delegat Związku Tow. Opieki nad sierotami żyd. R. P. wziął udział w posiedzeniu p. dyr. L. Neustadt.

Porządek dzienny posiedzenia obejmował następujące sprawy: 1) Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego, 2) Obecny stan pracy i program na przyszość, 3) Sprawa kolonij letnich, 4) Zwołanie Walnego Zjazdu, 5) Ewentualja.

Punkt pierwszy porządku dziennego referuje p. Dr. Kohn, uzupełniając ogłoszone w majowym numerze „Przeglądu Społecznego" sprawozdanie z działalności Komitetu Centralnego za r. 1928. W szczególności referent omówił bliżej stosunek Komitetu Centralnego do Związku Tow. Opieki nad sier. żyd. w Warszawie, sposób odnoszenia się do akcji sierocej związków komunalnych od r. 1926 oraz władz rządowych. Obszerniej omówił też referent stosunek gmin wyznaniowych do akcji, zwłaszcza gminy wyznaniowej we Lwowie, i wreszcie ogólną sytuację organizacyjną i finansową akcji. Wzrost dochodów ze źródeł czysto społecznych, wyrażających się w r. 1928 cyfrą 924.588'81 zł. w porównaniu z r. 1927, który wykazuje tylko 750.249'35 zł, świadczy o wzrastającym zrozumieniu dla naszej pracy w społeczeństwie żydowskiem oraz o spoistości naszej organizacji.

Przechodząc do punktu drugiego porządku dziennego zaznacza referent że omówienie szczegółowego programu pracy na przyszłość pozostawić należy przyszłej Radzie Naczelnej. Obecna, której kadencja kończy się z Walnym Zjazdem, który niebawem ma się odbyć, powinna zająć się tylko przeprowadzeniem spraw najpilniejszych, niecierpiących zwłoki. Za taką uważa referent przedewszystkiem akcję, mającą na celu zebezpieczenie praw akcji sierocej wedle przepisów wchodzącego obecnie w życie rozporządzenia o ustanowieniu opiekunów społecznych.

P. Dr. Halpern szkicuje pokrótce działalność Żyd. Okręgowej Rady Sierocej w Stanisławowie podnosząc spoistość jej organizacji oraz uznanie, jakiem praca jej oraz poszczególnych lokalnych Rad Sierocych cieszy się ze strony władz rządowych i samorządowych. Uznanie to znalazło wyraz także na niedawno odbytym zjeździe przedstawicieli samorządów z całego województwa. Żydowska opieka społeczna, w szczególności opieka nad dzieckiem stawianą jest innym jako wzór. Mowca omawia następnie stosunek do gmin wyznaniowych. Fakt zmniejszania się subwencji ze strony gmin wyznaniowych uważa częścią za skutek ogólnej depresji gospodarczej, częściowo zaś jest on spowoodwanym chęcią odciążenia się gmin wyznaniowych, zwłaszcza, że ustawa nakłada obowiązek sprawowania opieki społecznej na Związki komunalne.

P. Neustadt konstatuje stały postęp w pracach Komitetu Centralnego. Żąda przygotowania do Walnego Zjazdu szczegółowych dat dla wykazania, czy zwiększone poparcie związków komunalnych objawia się tylko w podwyższonych subewencjach tych samych zawsze gmin, czy też przybyły nowe. Również procent redukcji liczby dzieci powienien być obliczony z uwzględnieniem redukcji zarządzonych przez Związek. Zwraca dalej uwagę, że subwencje komunalne, mimo, iż są już uchwalone, — nie mogą być uważane za pozycję zupełnie pewną, ponieważ niestety dość często się zdarza, że Związki komunalne nie mogą wypłacić uchwalonych sum. Dlatego nie wolno

nam zaniedbywać starań o pozyskanie dla akcji poparcia ze strony gmin wyznaniowych. Ostatnio bawił p. Neustadt w towarzystwie wiceprezesa Związku, adw. Endelmana, w Berlinie celem przedstawienia Drowi Kahnowi ciężkiego położenia, w jakiem znalazł się obecnie Związek.

P. Dr. W i e s e n b e r g omawia sprawy związane z budżetem inwestycyjnym i zwraca uwagę, że subwencje na cele inwestycyjne tylko tam będą wydawane, gdzie będzie daną rękojmia rzeczywistego przeprowadzenia planowanych inwestycyj a także pewność utrzymania odnośnych instytucyj w rozszerzonych rozmiarach.

Na wniosek p. inż. Baralla uchwalono sprawę budowy „Domu Zdrowia" w Zaleszczykach poruszyć na Walnym Zjeździe, ponieważ w tym względzie musimy się oprzeć na konkretnych zobowiązaniach wszystkich komitetów.

Na wniosek p. Dra Wisenberga uchwalono tak z powodu braku funduszów jak i z powodu znacznych trudności technicznych zrezygnować w tym roku z urządzenia kolonji centralnej, a natomiast poprzeć w miarę możności lokalne kolonje wypoczynkowe.

Wkońcu uchwalono zwołać Walny Zjazd na dzień 23. czerwca br. i na tem wobec wyczerpania porządku dziennego zamknięto posiedzenie.

III. WALNE ZGROMADZENIE STOW. DLA OPIEKI NAD CZTEROZMYSŁOWĄ (OCIEMNIAŁĄ I GŁUCHONIEMĄ) DZIATWĄ ŻYD. W POLSCE.

Dnia 21. maja br. odbyło się w Warszawie, jako siedzibie zarządu, doroczne Walne Zgromadzenie wyżej wymienionego Stowarzyszenia w obecności Prezesa, p. Michała Szereszowskiego, przewodniczącej, p. Róży Melzerowej, kierownika zakładu w Bojanowie, p. Artura Loewensteina, członków Wydziału i Stowarzyszenia.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa złożono sprawozdanie kasowo-administracyjne oraz pedagogiczne, poczem udzielono absolutorjum skarbniczce i Zarządowi oraz dokonano wyboru Zarządu i Wydziału na rok 1929/30. Następnie zabrała glos przewodnicząca Wydziału p. Melzerowa, której przemówienie w krótkości podajemy: „Wobec nędzy ciała i ducha wojennej i powojennej, często osieroconej, młodzieży żydowskiej, zapomniano o jednem z najsmutniejszych zjawisk dziecięcych, o dziecku dotkniętem najsroższą ułomnością a mianowicie brakiem jednego z niezbędnych zmysłów, tj. wzroku względnie słuchu i mowy. Żaden z wielkich i małych dobrodziejów nie zwrócił na te dzieci uwagi, nie wyjąwszy „Jointu", który — może słusznie i logicznie — twierdził, że zadaniem jego jest wyłącznie pomoc doraźna tak, jak charakter tej najpotężniejszej organizacji charytatywnej w założeniu swem jest tylko doraźny, bez względu na okres działania. W roku 1926 wybiła zbawcza godzina także dla tych podwójnych nędzarzy, dla żydowskich dzieci czterozmysłowych. Stanął zakład (w Bojanowie poznańskim) z początku tylko dla ociemniałych, który następnie roztoczął opiekę także nad dziećmi głuchoniememi. Zakład ten co-

do zewnętrznych swych warunków bodaj czy nie najpiękniejszy w całej Polsce, jest także odnośnie do spełniania swego zadania instytucją pierwszorzędną, o czem świadczą wyniki trzyletniej zaledwie pracy. W bieżącym roku trzej najstarsi wychowankowie opuszczają zakład, w którym wyszkolili się: jeden w drukarstwie, drugi w szewstwie a trzeci w introligatorstwie.

Zakład stanął dzięki niestrudzonym zabiegom jednostki i rozwinął się dzięki ofiarnej pomocy dwóch tylko osób a mianowicie: PP. Michała i Heleny Szereszowskich, Prezesa Zarządu i Skarbniczki Kuratorji.

Zupełna obojętność ogółu żydostwa w Polsce dla tej najwybitniejszej placówki miłosierdzia i etycznego obowiązku Żyda jest tak jaskrawą i zadziwiającą, że trudno w nią uwierzyć. A jednak tak jest!

W pokryciu budżetu rocznego, wynoszącego około 35.000 zł. (dokładne sprawozdanie z administracji na rok 1928/29 ukaże się dopiero po ferjach) partycypują: grupa członków w Warszawie z kwotą około 11.000 zł., Łódź z sumą 5.000 zł. (zebraną przez dwie zacne kwestarki pp. Mecenasową Moszkowską i Ewę Lederową) cała zaś reszta społeczeństwa, względnie gminy żydowskie w Państwie złożyły dla instytucji w Bojanowie łącznie kwotę 3.000 zł. w tem gmina katowicka 1.000 zł.

Niedobór pokryli w mniejszej części rodzice wychowanków, częstokroć mimo swego notorycznego ubóstwa, całą resztę rokrocznie zdobywać musi twórczyni zakładu z niewymownym trudem od znużonej już bezustannemi świadczeniami zagranicy.

Ten stan dłużej trwać nie może. Jeśli zakład ma istnieć, to ustać musi wobec niego obojętność zarządów gmin żydowskich w Polsce. Kreowanie filji centralnego stowarzyszenia dla opieki nad czterozmysłową dziatwą żydowską w poszczególnych miastach, na rozległym obszarze Rzeczypospolitej jest rzeczą bardzo trudną, prawie nie do przeprowadzenia. Społeczeństwu, t. zn. oficjalnym jego reprezentantom nie odmówią także Rząd i Samorządy należytego poparcia materjalnego dla tak ważnej dziedziny pracy społeczno-charytatywnej.

Od zrozumienia i stanowiska, jakie zajmą w tej sprawie zarządy gmin żydowskich, zależy byt zakładu opiekuńczo-wychowawczego w Bojanowie i tem samem los licznych, ciężkiem kalectwem dotkniętych a jednak zdatnych do uspołecznienia dzieci".

Nowo wybrany Zarząd postanowił — mimo ciężkiego położenia finansowego — przyjąć w r. 1929/30 dalszych 10-ciu wychowanków z pośród 38 zgłoszonych. Pierwszeństwo będą miały sieroty. R. M.

WALNE ZGROMADZENIE ŻYDOWSKIEGO ZAKŁADU SIERÓT W STRYJU.

Dnia 28. IV. br. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie za rok ubiegły.

3) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi.
4) Wybór nowych władz Towarzystwa.
5) Wnioski.

Po odczytaniu protokołu składa sprawozdanie za rok ubiegły Przewodniczący Dr. Rappaport, poświęcając na wstępie słów kilka pamięci zmarłych w bieżącym roku członków Wydziału: Dra Fichnera i Chaima Redlera, jakoteż członków Towarzystwa: Dra Grütza i Dra Goldberga. Sprawozdanie obejmuje ruch wychowanków, których z początkiem roku sprawozdawczego było 58, zaś obecnie jest 69, z czego przypada na uczęszczających do zawodów 27, a reszta na dzieci szkolne.

Mówi dalej o szczupłości personelu, liczącego zaledwie 3 osoby łącznie z kucharką i w tem miejscu wyraża imieniem Wydziału i całego Towarzystwa najgorętsze uznanie kierowniczce zakładu p. Rappaportowej, która wiele trudu, czasu i zdrowia poświęca od szeregu lat zakładowi względnie sierotom.

Przechodzi następnie do urządzeń roku bieżącego na dochód zakładu, na które złożyły się: Tydzień sierocy, odczyty, zbiórki uliczne i domowe, festyn, przedstawienia, dancingi i nedarim. Przedstawieniami oczywiście kierowała p. kierowniczka.

Z ważniejszych wydarzeń należy zanotować uroczystość powitania siostry WP. Natana Bechera, dobrodzieja zakładu z Ameryki, uroczystość dziesięciolecia Niepodległości Polski i w końcu pożegnanie byłego prezesa Wydziału, p. Prof. Spaeta, przeniesionego w drodze służbowej do Lwowa.

Z ogólnej liczby dzieci umieszczono w bieżącym roku 50-ro na kolonjach wakacyjnych.

Mówi dalej o przeprowadzonym w tym roku remoncie, inwestycjach, uzupełnieniu inwentarza i t. d. Ulepszono też znacznie ilościowo i jakościowo żywienie dzieci, o czem zresztą świadczy fakt, że mimo tak ciężkiej zimy nie zanotowano wogóle żadnych chorób, a przeciwnie lekarze zakładowi stwierdzili ogromną poprawę w dziedzinie zdrowotności.

W końcu przechodzi do dziedziny wychowawczej. I tu stwierdza przewodniczący olbrzymi postep. Pani kierowniczka stosuje ze skutkiem najnowsze metody wychowawcze, dzięki czemu podniósł się poziom umysłowy i moralny wychowanków. Wprowadzono w tym roku samorząd i gazetkę zakładową.

Wreszcie składa Przewodniczący podziękowanie Zarządowi Miasta, który dla akcji sierocej okazuje należyte zrozumienie to samo odnosi się do tutejszego Starosty WP. Pajączkowskiego.

Z ubolewaniem jednak podnosi Przewodniczący negatywne stanowisko Izraelickiej Gminy Wyznaniowej.

Następuje krótka dyskusja, w której wszyscy mówcy podnoszą pracę byłego przew. p. Prof. Spaeta i ogromne zasługi obecnego przew. p. Dra Rappaporta, któremu też jednogłośnie wyrażają uznanie.

Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy Wydział z Drem Rappaportem na czele.

Wiadomości z central sierocych.

PIŃSK.

W dniach 31. marca i 1. kwietnia br. odbyło się tu posiedzenie Egzekutywy naszej centrali z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności, 2) Akcja zbiórkowa, 3) Kolonje letnie, 4) Kolonja w Ciechocinku, 5) Uregulowanie wzajemnego stosunku Komitetów w Brześciu, 6) Piąta konferencja ogólna, 7) Sprawy personalne, 8) Różne. Obecni: Pp.: Mazor (przewodn.), Biełohuski, Glezer, Depski, Kamien, Lew i Goldin.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, p. Goldin składa sprawozdanie z ostaniego posiedzenia Egzekutywy Związku odbytego w obecności Dra B. Kahna. Na pierwszem miejscu wysłuchano sprawozdań poszczególnych central oraz oświadczenia Dra B. Kahna, a następnie zajęto się omówieniem budżetu specjalnego. Z ogólnej sumy 372.000 zł. centrala polska otrzymała 60.000 zł. Suma ta nie może jednak być zużytą na ogólne potrzeby, lecz tylko na te specjalne cele, które obejmuje budżet inwestycyjny. Przechodząc do zewnętrznych spraw centrali, referent podnosi, że wedle wiadomości dochodzących z poszczególnych miejscowości można na rok przyszły spodziewać się podwyższenia subwencji komunalnych. Egzekutywa powinna zająć się obecnie kwestją wykonania planu inwestycyjnego, w szczególności stworzeniem bursy dla dziewcząt i półinternatu w Pińsku, dalej sprawą zakładania warsztatów i przenoszeniem do nich dzieci z prowincji.

Sprawozdanie wywołało obszerną dyskusję, w której wzięli udział Pp.: Białohuski, Glezer, Lew, Mazor i Goldin, poczem uchwalono:

1. Podnieść w specjalnym memorjale do Związku niezadowolenie Egzekutywy ze sum wyasygnowanych na dzieci przeniesione, warsztaty i bursy i prosić o podwyższenie tychże sum,

2) Przystąpić bezzwłocznie do otwarcia bursy dla dziewcząt z prowincji na razie na 15 miejsc, przyczem stwierdza się, że stworzenie bursy dla terminatorów jest bardzo pożądanem.

3) Otworzyć półinternat w Pińsku i celem rychłej realizacji porozumieć się z miejscowym komitetem,

4) Sprawę warsztatów w Pińsku i Domaczewie odroczyć do następnego posiedzenia,

Przyjąć do wiadomości oświadczenie miejscowego Komitetu w Pińsku, że Komitet ten przystępuje już do otwarcia półinternatu.

6) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie.

Następnie p. Goldin referuje sprawę zbiórki. Komisja finansowa Związku, nałożyła na centralę kontygent w wysokości 50.000 zł, z czego Pińsk z okręgiem ma dać 20.000 zł., Brześć z okręgiem 20.000 zł., a 10.000 zł. mają dać: Prużana, Sarny i Stolin. Egzekutywa uchwala poprzeć w całej pełni akcję zbiórkową i ustala równocześnie listę osób, do których należy zwrócić się o przyjęcie przewodnictwa w tej akcji.

W sprawie kolonij letnich przyjęto projekt przedłożony przez p. Goldina, w myśl którego dla Pińska z okręgiem należy urządzić kolonję w okolicy Pińska (Iwaniki, Moroczno), dla Stolina z okręgiem w Zaciszu, a budynki kolonijne w Domaczewie przeznaczć w tym roku dla dzieci z Kobrynia, Prużany i Brześcia. W ten sposób będzie możliwem, by dzieci bawiły na kolonjach dłużej niż miesiąc.

Wniosek p. Lewa w sprawie zakupna parceli w Iwanikach i wybudowania własnego domu na kolonję uchwalono w zasadzie z tem, że wykonanie odracza się do przyszłego roku.

Uchwalono następnie zerezerwować na kolonji Związku w Ciechocinku 25 miejsc płatnych po 60 zł.

Uregulowanie stosunków w Brześciu poruczono p. Goldinowi, który ma tam wyjechać w towarzystwie delegata Związku.

Konferencję ogólną uchwalono zwołać w maju, lub najpóźniej w czerwcu, gdy wysokość subwencji komunalnych na rok 1929/30 będzie już wiadomą.

Sprawę nadbudowy trzeciego piętra na gmachu bursy w Brześciu względnie pertraktacje z „Ortem“ w tej sprawie poruczono p. Goldinowi, który załatwi ją na miejscu w Brześciu przy udziale delegata Związku.

BIAŁYSTOK.

SZÓSTY WALNY ZJAZD ODDZIAŁÓW BIAŁOSTOCKIEGO TOW. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI.

Dnia 7. kwietnia br. odbył się VI. Walny Zjazd Białostockiego Tow. Opieki nad żyd. sierotami przy udziale 40 delegatów, reprezentujących 23 miejscowości województwa Białostockiego. Jako delegaci Związku uczestniczyli w Zjeździe Pp. L. Neustadt i A. Goldin. Z pośród licznych gości wymienić należy Naczelnika Wydziału Opieki Społecznej przy tut. Urzędzie Wojewódzkim, p. Kamińskiego oraz ławnika Magistratu, p. Dra Kacenelsona.

Zjazd otworzył o godz. 11-tej przewodniczący Rady Naczelnej adw. E. Gumener, witając w przemowie wygłoszonej w języku polskim i żydowskim delegatów, przedstawicieli władz miejscowych oraz Związku. Po nim zabrał głos p. Neustadt, który przywitał Zjazd imieniem Związku, scharakteryzował w krótkich słowach działalność Związku a następnie zajął się obszerniej pracą centrali białostockiej. Po przemówieniu p. Neustadta zabrał głos p. Kamiński. Witając Zjazd w zastępstwie p. Wojewody zaznacza, że działalność centrali białostockiej jest mu dobrze znaną, że Władza rządowa uznaje i ceni tę pracę i poprze ją też w miarę możności.

Nastąpiły wybory prezydjum Zjazdu i Komisyj. W skład prezydjum weszli: p. A. Pinesowa (Białystok), L. Neustadt i A. Goldin (Warszawa), A. Bürger (Grodno), M. Giler (Wołkowysk) i H. Mark (Łomża). Sekretarzami zostali wybrani: p. Bachrach (Sokółka) i p. Tarlowski (Dąbrowa). Komisja rezolucyjna: Pp.: Gumener, Neustadt, Goldin, Abramowicz (Grodno) i A. Do-

maracki. Komisja legitymacyjna: Kosarski (Bielsk), Lew (Wołkowysk) i Sutker (Grajewo).

Przemówienie powitalne wygłosili następnie: p. A. Kruglak imieniem „Tarbut“ w Białymstoku, Goldin imieniem centrali poleskiej, p. Rabinowiczowa imieniem oddziału w Białymstoku, rab. Polak imieniem oddziału w Knyszynie, p. M. Zabłudowski imieniem koła literatów i dziennikarzy w Białymstoku. Odczytano także szereg depesz powitalnych.

Po tych przemówieniach zarządzono 20 minutową przerwę, w czasie której zwiedzono wystawą prac dzieci urządzoną w tym samym lokalu przez Radę Naczelną. Wystawa mieści się w dwóch pięknie udekorowanych pokojach i obejmuje około 150 eksponatów, wśród nich wyroby stolarskie, ślusarskie, krawieckie, hafciarskie dając w ten sposób pogląd na całokształt kształcenia zawodowego sierót. Między eksponatami znalazło też miejsce kilka obrazów namalowanych przez dzieci oraz kilka gazetek wydawanych w domach sierót.

Po przerwie Zjazd podjął dalsze obrady.

Imieniem Rady Naczelnej składa sprawozdanie z czynności p. A. Domaracki. Wskazując na wydrukowane i rozesłane wszystkim sprawozdanie za lata 1923—1928 referent ogranicza się do uzupełnienia powyższego sprawozdania Podaje szczegółową charakterystykę sytuacji finansowej, w jakiej znajdowała się centrala skutkiem ciągłej redukcji subwencji J. D. C., opisuje dokładnie wysiłki o podwyższenie własnych funduszów, walkę o subwencje rządowe i samorządowe i wyniki tej walki, wspomina o proklamowanej ostatnio przez Związek akcji zbiórkowej i o wysiłkach, jakie będą konieczne, by akcję utrzymać mimo ogromnych deficytów, z któremi zmagają się poszczególne oddziały. Przechodząc następnie do omówienia działalności centrali w kierunku podniesienia poziomu pracy wychowawczej referent zaznajamia delegatów z organizacją centralnej Rady Pedagogicznej i takichże rad lokalnych, omawia przyczyny przejścia od opieki prywatnej do tworzenia półinternatów, a wreszcie przedstawia pokrótce projekty pracy na przyszłość w wyżej zaznaczonych kierunkach.

P. Neustadt szkicuje pokrótce działalność Związku Tow. Opieki nad żyd. sierotami i wyniki tejże, szczególnie w dziedzinie zawodowego kształcenia sierót (dotąd usamodzielnilo się przeszło 3.000 sierót), wspomina o stworzonym przez Związek zakładzie dla dzieci anormalnych w Otwocku, o kolonjach leczniczych i sanatorjach, o uznaniu, jakie praca Związku zyskała na Międzynarodowej Konferencji w Paryżu w r. 1928. Kończąc wskazuje na konieczność przemiany akcji opiekuńczej nad sierotami w akcję opieki nad dzieckiem w ogólności.

Imieniem komisji rewizyjnej p. J. Babkes (Skidel) podaje do wiadomości, że komisja ta znalazła sposób prowadzenia agend oraz księgowości w zupełnym porządku. Wytyka jedynie nazbyt rzadkie zwoływanie posiedzeń prezydjum centrali.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabiera m. i. głos adw. E. Gumener. Zaznacza on, że mimo, iż jest przewodniczącym Rady Naczelnej, to jednak bawiąc stale poza siedzibą centrali potrafił wyrobić sobie objektywny pogląd na całokształt pracy centrali, która zasługuje na bezwzględne uznanie. Jest rzeczą dziwną i zasmucającą zarazem, że organizacje takie, jak „J. Sz. O.“ i „Toz“ nie uważały za stosowne wziąć udział w dzisiejszym Zjeździe ani też nie nadesłały żadnych pism. Szczególnie zaś napiętnować należy fakt, iż nie uczyniła tego także tut. Gmina żydowska, która jako oficjalna reprezentantka tut. Żydowstwa w pierwszym rzędzie powinna należycie ocenić naszą pracę. Fakt, iż od szeregu lat w akcji sierocej współpracują zgodnie przedstawiciele wszelkich odłamów naszego społeczeństwa stwierdza konieczność tej pracy, w której tkwi zaczątek naszej autonomji kulturalno-społecznej. W czasie, gdy reprezentanci nasi w ciałach ustawodawczych i samorządowych absorbowani są wzajemnem zwalczaniem się, organizacje nasze pracujące bez rozgłosu, konsekwentnie i wytrwale, osiągają znaczne sukcesy, jak np. stałe zwiększanie subwencji rządowych i komunalnych. Musimy rozszerzyć granice naszej działalności na wszystkie dzieci potrzebujące pomocy i opieki i dla tej pracy przygotować w społeczeństwie odpowiedni grunt, aby w przyszłości nie powtarzały się takie wypadki, że gmina żydowska nie okazuje zainteresowania dla tego rodzaju Zjazdów, jak dzisiejszy. W dyskusji przemawiali jeszcze p. Löw, p. Lewin, rab. Pollak, p. Abramowicz, p. Rabinowiczowa, pani Nordwind, p. Szajkiewicz, Talowski, Giler, Mark, poczem zarządzono przerwę w obradach do godz. 5-tej popołudniu.

Obrady popołudniowe rozpoczęły się od sprawozdania Komisji mandatowej przedstawionego przez p. Domarackiego. Komisja ta weryfikowała 37 mandatów w jednym zaś wypadku odmówiła weryfikacji z powodu braku protokołu odnośnego posiedzenia zarządu.

Projekt oddziału w Krynkach co do prowadzenia propagandy uchwalono skierować jako życzenie Zjazdu do Związku, następnie zabrał głos p. Domaracki, jako referent sprawozdania przed zamknięciem dyskusji nad niem. Omówiwszy pokrótce stosunek gmin żydowskich do akcji przechodzi do Związków komualnych i stwierdza, że optymizm p. Gumenera nie jest uzasadnionym, gdyż subwencje samorządowe są niewystarczające, a walka o ich zwiększenie powoduje dość często ze strony magistratów żądanie przekazania im instytucji sierocych. Wypadek taki zaszedł w Białymstoku, gdzie oddział miejscowy mimo, iż sam był przeciwnym temu oraz mimo sprzeciwów centrali i Związku musiał przekazać zakład sierót magistratowi, a to pod naciskiem żydowskich radnych miasta, gminy wyznaniowej i prasy.

Na wniosek p. Gumenera uchwalono otworzyć dyskusję specjalnie nad kwestją przekazywania instytucji sierocych magistratom.

P. Neustadt w swem końcowem przemówieniu odnośnie do sprawozdania Związku poruszył kwestję opieki pozazakładowej, półinternatów, wskazał na to, że w walce z magistratami zapomniano o gminach żydowskich, które muszą

również być pociągnięte do świadczeń na rzecz akcji sierocej. Również i prasa żydowska za mało życzliwie odnosi się do akcji.

Dyskusję nad kwestją przekazywania instytucji sierocych magistratom zagaił obszernem przemówieniem p. Gumener, wypowiadając się przeciwko oddaniu w ręce magistratów instytucyj stanowiących zaczątek i podstawę autonomji kulturalnej Żydowstwa. W sprawie tej przemawiali następnie Pp.: Mark, Rabinowicz, rab. Pollak, Sołowejczyk, Szajkiewicz, Domaracki i Neustadt. W zasadzie wszyscy mowcy wypowiedzieli się w duchu propozycji p. Gumenera. Rozdźwięk wywołało jedynie przemówienie ławnika magistratu białostockiego, Dra Kacenelsona, którego wywody wywołały energiczną reakcję ze strony p. Gumenera.

Po przemówieniach rab. Dra Rosenmanna, który przywitał Zjazd imieniem Gminy żydowskiej oraz p. Freidkesa imieniem „Tozu“ p. Domaracki odczytał referat p. n. „Organizacja i budżet na rok 1929/30“. Referent wskazuje na braki organizacyjne akcji, przestrzega przed popadnięciem w konserwatywny szablon i biurokrację, podnosi konieczność większej popularyzacji, dźwignięcia poziomu wychowawczego, intenzywnego uświadamiania społeczeństwa w drodze prelekcji, zgromadzeń, wciągnięcia do pracy szerokich kół młodzieży. Zwraca też uwagę na potrzebę pracy naukowej w dziedzinie badań nad fizycznym i psychicznym stanem dziecka żydowskiego. Na koniec omawia kwestje ściśle budżetowe, nawołując do zwiększenia wysiłków, by umożliwić przetrwanie kryzysu i utrzymanie akcji.

W dyskusji nad referatem przemawiali Pp. Gumener, Rabinowiczowa, Sołowejczyk i Domaracki, poczem na wniosek p. Babkesa wybrano celem przygotowania propozycji co do wyboru nowej Rady Naczelnej komisję w następującym składzie: Pp. Rabinowiczowa, Abramowiczowa, Giler, Rosenberg i Nordwindowa.

Dla umożliwienia obrad komisji rezolucyjnej i wyborczej zarządzono przerwę, w czasie której sporządzono zbiorową fotografję uczestników Zjazdu.

Po przerwie przedłożono i uchwalono następujące rezolucje:

Odnośnie do sprawozdania Rady Naczelnej: VI. Zjazd Okręgowy Białostockiego Tow. Opieki nad żyd. sierotami przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Rady Naczelnej i wyraża jej uznanie za owocną pracę. Równocześnie Zjazd podkreśla z wdzięcznością wytężoną pracę kierownika biura, p. A. Domarackiego.

Odnośnie do sprawozdania Związku: Wysłuchawszy sprawozdania Związku, Zjazd podnosi wysiłki tegoż w kierunku zbierania funduszów tak w kraju jak i zagranicą. Zjazd wzywa społeczeństwo żydowskie, by poparło usiłowania Związku i umożliwiło mu w ten sposób osiągnięcie pomyślnych wyników w jego pracy. Równocześnie Zjazd wyraża życzenie, by Związek zajął się wszystkiemi aktualnemi zagadnieniami, dotyczącemi ulepszenia metod pracy, jak: stworzenie kursów dla wychowawców, zaangażowanie instruktorów pedagogicznych, zorganizowanie ruchomej poradni zawodowej, uprzystępnienie miesięcznika, „Dos-

szuclose Kind" szerokim warstwom społecznym, powołanie do życia kursów uzupełniających dla młodzieży uczącej się zawodu, wysyłanie wychowawców na studja.

W sprawie przekazywania samorządom zakładów opiekuńczych: Wysłuchawszy sprawozdań Związku, Rady Naczelnej oraz oddziału w Białymstoku w sprawie przyczyn i sposobu przekazania magistratowi białostockiego domu sierót żydowskich, Zjazd staje na stanowisku, że w myśl obowiązujących ustaw gminy obowiązane są pokrywać koszta utrzymania żydowskich instytucyj opiekuńczych, przyczem instytucje te winny pozostać pod bezpośrednim zarządem odnośnych organizacyj społecznych.

Odnośnie do referatu p. A. Domarackiego p. n. „Organizacja i budżet na rok 1929/30":

a) Jako jedyne żyd. Towarzystwo Opieki nad dzieckiem powinniśmy stopniowo wziąć w opiekę także opuszczone dzieci nieosierocone.

b) Poza pomocą materjalną winniśmy też zająć się intenzywnie badaniami naukowemi nad fizycznym i psychicznym stanem naszej młodzieży. Rada Naczelna winna porozumieć się w tym celu ze specjalistami i zorganizować odnośne badania naukowe.

c) Gdzie tylko daną będzie możność, tam powinne być urządzone systematyczne wykłady dla rodziców na temat zagadnień wychowawczych. Poleca się Zarządowi Głównemu opracowanie odpowiedniego cyklu prelekcji, wyszukanie w poszczególnych miejscowościach referentów i porozumienie się z nimi.

d) W każdej miejsowości powinne się conajmniej 2 razy do roku odbywać zgromadzenia masowe poświęcone sprawie opieki nad dzieckiem.

e) Wszystkie oddziały miejscowe mają pozostawać w bezpośrednim kontakcie z centralą. Taki sam kontakt ma też być stworzony między centralną Radą Pedagogiczną a lokalnemi Radami względnie wychowawcami.

f) Zjazd zatwierdza przedłożony mu budżet na rok 1929/30. Równocześnie Zjazd zwraca uwagę Władzom rządowym i samorządowym oraz gminom żydowskim na bardzo ciężką sytuację finansową lokalnych Towarzystw Opieki nad sierotami żyd. i prosi o wyznaczenie dla nich takich subwencyj, któreby im umożliwiły dalszą pracę.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyj przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik:

Na podstawie propozycji Komisji wyborczej zostali jednomyślnie wybrani:

Do Rady Naczelnej: Pp.: R. Rabinowiczowa, J. Rosental i J. Lipschütz — z Białegostoku, J. Suchowlański, B. Abramowicz i J. Sołowejczyk — z Grodna, następnie: adw. E. Gumener, A. Szajkiewicz (Wołkowysk), M. Rosenberg (Bielsk), H. Mark (Łomża), E. Nordwindowa (Sokółka). Jako zastępcy: Pp.: C. Racki, Sz. Puniański, Sz. Ostryński, M. Giler i B. Garber.

Komisja Rewizyjna: Pp.: B. Freidkinówna, B. Subotnik i J. Babkes.

Sąd Polubowny: Zwi Kohen (Białystok), adw. Neubauer (Grodno), A. Szliosberg (Wolkowysk), M. M. Brzoza (Łomża), Sz. Zbenowicz (Gródek).

Przemówienia końcowe wygłosili: adw. E. Gumener i p. L. Neustadt, poczem Zjazd został zamknięty.

Po zamknięciu Zjazdu odbyło się posiedzenie nowowybranej Rady Naczelnej, która ukonstytuowała się wybierając: Przewodniczącym adw. E. Gumenera, zastępcą przewodn. p. J. Suchowlańskiego (Grodno), skarbnikiem p. R. Rabinowiczową (Białystok), sekretarzem p. M. Rosenberga (Bielsk). Do Egzekutywy zostali wybrani: Pp.: Rabinowiczowa, Rosental, Lipschütz, Suchowlański i Rosenberg.

Komunikaty
Związku Towarzystw Opieki nad żyd. sierotami R. P. w Warszawie.

I.

Już od dłuższego czasu centralne organizacje pracujące w różnych dziedzinach opieki społecznej na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej odczuwały głęboko potrzebę porozumienia się i wzajemnej pomocy w pracy.

W związku z tem centrala „Tozu" dnia 29. marca br. wystosowała memorjał do „Ortu" i Związku Tow. Opieki nad sierotami, proponując wszczęcie obrad w powyższej sprawie celem stworzenia podstaw do porozumienia.

Dnia 11. kwietnia br. odbyło się wspólne posiedzenie powyżej wymienionych centralnych organizacyj na którem omówiono obecny stan pracy tychże instytucyj w kraju, potrzeby i widoki na przyszłość, konieczność wzajemnego poparcia i wspólnej obrony interesów pracy społecznej nad odbudową Żydowstwa, celowość wspólnych wystąpień na zewnątrz i wreszcie konieczność unikania rozpraszania sił i szkodliwego paralelizmu w pracy społecznej. Uchwalono powitać z uznaniem ten pierwszy krok w kierunku porozumienia, które uznanem zostało za konieczne i pożyteczne dla wszystkich trzech zainteresowanych organizacyj.

Przedstawiciele central, biorący udział w powyższych obradach, zostali upoważnieni do przedstawienia swym zarządom wyników dyskusji i zasięgnięcia ich opinji tak co do proponowanych form porozumienia, jak i co do spraw, których ono ma dotyczyć.

Z kolei nastąpiły obrady poszczególnych zarządów, poczem dnia 22. kwietnia odbyło się drugie wspólne posiedzenie, na którem rozpatrywano odnośne uchwały zarządów i postanowiono utworzyć komisję porozumiewawczą, a egzekutywą tejże komisji upoważnić do natychmiastowego rozpoczęcia realnej pracy w tych wszystkich dziedzinach, gdzie porozumienie w tej chwili jest konieczne i możliwe.

Komisja porozumiewawcza opracowała swój regulamin oraz podjęła pewne uchwały w sprawie kolonij letnich.

II.
REGULAMIN KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ.

1. Cele i zadania: Komisja Porozumiewawcza Towarzystw: „Ort“, „Toz“ i Związku Tow. Opieki nad żyd. sierotami ma następujące zadania:

a) Ustalić szczegółowy zakres działania każdej z powyższych organizacyj i określić sposoby, w jakie poszczególne dziedziny pracy społecznej mają być wykonywane przez poszczególne organizacje tak, by nie utrudniać im spełnienia ich zasadniczych zadań. Przyjęty podział pracy ma być stale przez Komisję Porozumiewawczą kontrolowanym i uzgadnianym z wymogami życia.

b) Koordynować wysiłki poszczególnych central w kierunku uzyskania od Rządu i Związków komunalnych potrzebnych środków pieniężnych na utrzymanie ich insytucyj i ustalać dyrektywy dla wspólnych wystąpień oraz ustosunkowania się do ważnych wydarzeń natury ogólnej lub zarządzeń Władz Rządowych lub Samorządowych, doyczących żydowskiej pracy społecznej.

Za zgodą wszystkich trzech organizacyj Komisja Porozumiewawcza może podjąć się także innych zadań, nieprzewidzianych pod a) i b).

2. Skład i organizacja Komisji Porozumiewawczej:

a) Komisja Porozumiewawcza składa się z 9-ciu członków, po trzech z każdej organizacji.

b) Egzekutywa Komisji Porozumiewawczej składa się z trzech członków, po jednym z każdej organizacji.

c) Uchwały w sprawach, będących przedmiotem obrad czyto Komisji Porozumiewawczej, czy też Egzekutwy zapadają na podstawie zgodnego porozumienia, bez glosowania.

d) Posiedzenia Komisji Porozumiewawczej odbywają się raz na trzy miesiące. Egzekutywa odbywa swe posiedzenia w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak, jak raz na miesiąc.

e) Na porządku dziennym obrad Komisji Porozumiewawczej lub Egzekutywy mogą znaleść się tylko sprawy proponowane przez przedstawiciela jednej z trzech organizacyj.

Podania oddziałów lokalnych jednej z trzech organizacyj, nadesłane wprost do Komisji Porozumiewawczej, nie mogą być przez nią rozpatrywane.

Egzekutywa Komisji Porozumiewawczej rozpoczęła już pracę. Odbyła ona kilka posiedzeń, poświęconych omówieniu szeregu aktualnych spraw. O wynikach obrad wszystkie organizacje będą sukcesywnie informowane.

Donosząc wszystkim naszym oddziałom o powyższym porozumieniu, które powitać należy jako konsolidację sił społecznych dla wspólnych celów oraz jako fakt, który przynieść może naszej organizacji duże korzyści, prosimy:

1) Zawiadomić zarząd o powyższem porozumieniu między centralnemi organizacjami na najbliższem posiedzeniu,

2) dążyć do porozumienia z lokalnymi oddziałami „Tozu“ i „Ortu“ w sprawie wspólnych prac i wystąpień tudzież obrony wspólnych interesów wobec Związków Komunalnych i t. d.,

3) wszelkie sprawy, z któremi zwrócą się do naszych oddziałów oddziały połączonych z nami organizacyj traktować ze szczególną życzliwością i gotowością do pomocy.

Mamy nadzieję, że droga porozumienia i wzajemnej pomocy, na którą wkroczyliśmy, przyczyni się do wzmocnienia naszej pracy społecznej i dopomoże nam do osiągnięcia pożądanych wyników.

III.

UCHWAŁY KOMISJI POROZUMIEWAWCZEJ TOWARZYSTW „ORT", „TOZ" I ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI W SPRAWIE AKCJI KOLONJI WAKACYJNYCH.

Komisja Porozumiewawcza zajęła się na onegdajszem posiedzeniu sprawą kolonji wakacyjnych, organizowanych przez „Toz" oraz Związek Tow. Opieki nad żyd. sierotami i powzięła w tej kwestji następujące uchwały:

1) Wezwać przedstawicieli oddziałów tak „Tozu" jak i związku Tow. opieki nad sierotami, którzy zasiadają w wojewódzkich komisjach dla spraw kolonij letnich, by w komisjach tych popierali usilnie interesa obu tych organizacyj i starali się o zapewnienie im odpowiednich subwencyj na cele kolonji letnich przez nie urządzanych.

2) Oddziały „Tozu" i Związku Tow. opieki nad sierotami uprasza się, by wzajemnie się popierały przy urządzaniu kolonij wakacyjnych. W tych miejscowościach, gdzie tylko jedna z powyższych organizacyj urządza kolonję, należy uczynić wszystko możliwe, aby także dzieci przez drugą organizację polecone mogły uczestniczyć w tej kolonji przy udzieleniu im wszelkich możliwych ulg, zależnie od warunków miejscowych.

We wszelkich sprawach, na tle urządzania kolonij wyłonić się mogących oddziały miejscowe obu wyżej wymienionych organizacyj zwrócić się mają do swych central, kóre będą się starały sprawy te załatwić przy pomocy Komisji Porozumiewawczej.

Przegląd czasopism.

Die Neue Erziehung — Berlin 1929. Heft 3. März. **Alice Rühle-Gerstel:** Die Zusammenhänge. **Paul Oestreich:** Kein Konkordat. **Richard Hobler:** Erziehung und Gewalt. **Hans Steinthal:** Nur eine Freud-Sprache für Lehrer und Schüler. **Erich Härtel:** Land- Landschule? — Not! Hilfe? **Gerhard Roehl:** Der Hauslehrer. **Paul Oestreich:** Der Lehrlauf der Schule. **Walther Saupe:** Die Dürerschule zu Dresden im Rahmen der Schulreform. **M. Kantorowicz:** Pädagogische Bewegung in Russland. **Michael Friedländer:** Lehrerbildung in Polen. **Friedr. Kloos:** Panzerkreuzer und Pädagogik. Kulturpolitischer Zeitspiegel. Bücherbesprechungen — Mitteilungen.

Heft 4 — April: **Paul Honigsheim:** Der Hauptberuf. **Paul Oestreich:** „Fachklassen" und Erziehung. **Gerhard Roehl:** Allgemeine Schulpflicht. **Charlotte Behmeke:** Konsequenzen. **Irmgard Bär:** Vertiefung der Sittlichkeit. **Lisa Rietz:** Die Frau die sich auslebt.... **Wilhelm Mohr:** Gebundenheit — Freiheit —

Verantwortung. **Elisabeth Picard-Greitsch:** Legitimierung der unehelichen Mutterschaft. **Hilde Hoppe-Angard:** Gedanken einer ehelosen Mutter. **Eva Levy:** Die Ahnungslosigkeit der älteren Generationen. **Wera Mahler-Frank:** Das Recht der Lehrerin auf das Kind. **Gertrud Rosenov:** Welchen Lehrerintyp schafft sich das heranwachsende Mädchen von heute?

Pädagogisches Zentralblatt — Langesalza 1929. Nr. 3. März. Heinrich Deiters: Volksschule und Aufbauschule. **Vilian C. Bagley:** Das Problem der Lehrerbildung in den Vereinigten Staaten. **Hanns Bohnstedt:** Jugendbildung und Tageszeitung. **Otto Bochitz:** Die Schallplatte im Unterricht. Pädagogische Nachrichten. Mitteilungen. Pädagogische Rundschau.

Nr. 4 — April: Felix Lampe: Zehn Jahre: „Bildstelle". **Michael Friedländer:** Der neusprachliche Unterricht in Polen. **Arnold Sachse:** Grundfragen der Schulunterhaltung. Pädagogische Nachrichten.

Das Werdende Zeitalter. — Berlin 1929. — Heft 3. — März. — Karl Wilker: Neue Möglichkeiten. **Albert Renger:** Vom Wesen der Photographie. **Anne Biermann:** Von der Photographischen Darstellung im Allgemeinen und vom Photographische Unterricht im Besonderen. **Irma Sander:** Kinderbilder. **H. E. Wimm:** Photographie in den Elementarschulen von Lancashire. **Bruno Zwiener:** Filmstudien der Schule. **Eberhard Gerlatzek:** Aus der Arbeit einer Jugendgruppe für Photographie.

Heft 4 — April 1929: Walter Kirscher: Das Haus in der Sonne. **Karl Wilker:** Gelebte Schule. **Hans Sievering:** „Der Querkopf". Die Schülerzeitung der Lichtvolkschule. **Fritz Natorpp:** Seelenfrühling. **Elisabeth Rotten:** Das Kind und die Welt.

Zeitschrift für Angewandte Psychologie — Leipzig 1929. Band 32. Heft 4—6. N. J. Osevetzky: Zur Methodik der Untersuchung der motorischen Komponenten. **H. Neugebauer:** Materialien zur Kinderpsychologie. **P. Plaut:** Zur Zeugenaussage Erwachsener. **T. Berger:** Der Einfluss der Krankheit auf das Verhalten des Kleinkindes. **G. Reitz:** Experimentelle Untersuchungen an Gesunden und Geisteskranken über die Fähigkeit, Weitungen zu vollziehen. **H. H. Busse:** Kinderfragen im Fragekasten. **F. Schlieper:** Der Entwicklungsgang einer manuellen Geschicklichkeitsleistung. Sammelberichte. — Besprechungen — Nachrichten.

Band 33. Heft 1—3. E. Hapke: Ueber die Bedeutung des Anlagefaktors im verbrecherischen Charakter. **H. Holtorf:** Die Stellung der Gymnasiasten zu verschiedenen Hausaufgaben. **E. D. Wiersma:** Körperbau verschiedener Rassen und Konstitutionen. **I. Gross:** Experimentelle Untersuchungen über den Integrationsgrad bei Kindern. **P. Blonsky:** Individuelle Verschiedenheiten der Kinder bei der Arbeit.

Die Erziehung — Heft 6. Leipzig 1929. Prof. Dr. Georg Rosenthal: Lessing in der höheren Schule. **Prof. Dr. Eugen Rosenstock:** Symbol und Sitte als Lebensmächte. **Prof. Dr. Wilhelm Flitner:** Das Pädagogikstudium an der Pädagogischen Akademie. **Oberschulrat J. Schultz:** Lebens und Bildungsziele der Ungelernten in Rahmen des Volksganzen. **Dr. Robert Heiss:** Der radikale junge Mensch.

Schweizerische Zeitschrift für Hygiene. 4 Heft — Zürich 1929. Dr. L. Schwartz: Berufstätigkeit und Nervosität. **Prof. Ph. Broemser:** Ueber zweckmässige Ernährng. **Prof. Dr. Ernst Jessen:** Schulzahnpflege und Volksgesundheit. **Hans Giger:** Beiträge zur Kenntnis der Sterblichkeit in der Schweiz und in den drei Städten: Zürich, Basel und Bern.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego", ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 137-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektoralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Warszawska 19. Tel. 511.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd. ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, pl. Sobieskiego 5. Tel. 180.

Z DRUKARNI i LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKĄ 33.